

PRZEDPŁATA:

Z przesyłką pocztową w Petersburgu i na prowincję w Cesars. i Królest. roczne rz. 10, połowiec rz. 5, kwartalnie rz. 2 kop. 50, kwart. rz. 3, czwarty guld. 14, 5 i 4, marzec 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wierza. Reklamy (Danieleska w tekście) po 30 kop. Numery pojedynczo po kop. 20. Za zmiany adresu k. 28. Za dołączanie ogłoszeń po nr. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

ADRES

Redakcyj i Administracyj: Plac Wielkiego Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 rana o 4 pop. Redaktor przejmując interesanty, o d. 11-12 ran. Warszawska agencja w Krakowie: u M. Fronda, Fenestrata 26, przesypane opłaty z Redakcji, przesądzone mą wyl. z Warszawą. Zagraniczna agencja «Kraj» dla przedp. (po em. red.) i ogł. Lwów: Krieg, Gubrynowicza i Schmidta. Kraków: u G. Gebelmersa. Poznań: u Cypułskiego.

TREŚĆ N-ru 36.

Artykuł wstępny: Reforma urządzeń rzeźniczych. **Korespondencja „Kraju”:** z Sos. p. Jana Grzegorzewskiego; z Warszawy, p. M. Matura; z Śląszy, p. D-ro Antoniego J. Sprawy bieżące: Podróż Ich Ces. Mości. Z politycznego świata. Z Bulgary. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonia słowiańska. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

Dział LITERACKI: Albert wojt krakowski i dramatyczny nad konkursowy, p. Bolesława Prusa. Historycyza podbojów rzymskich, p. T. O. Nowości literackie: Dr. Walenty Miklaszewski — Wykład postępowania cywilnego rzymskiego w zarządzie historycznym, p. Wł. Nowakowskiego; Adolf Wütz — Historia poglądów chemicznych od Lavoisiera do dnia naszych, p. F. R. Odcinek: Z dziennika podróży ks. Izabelli Czartoryskiej (1787-1798).

Petersburg, 6 września.

Regulamentacja prawodawca pracy przemysłowej, specjalnie zaś wzajemnych stosunków między pracodawcą a pracownikiem, stoi na porządku dziennym. Dwie świeżo ogłoszone ustawy o robotnikach fabrycznych i wiejskich regulują te stosunki w przedsiębiorstwach większych. Z kolei oczekiwane należy podobnej intensywnej odnośnie do mniejszych zakładów rękostrzelniczych, dalej do tak zwanych oficjalistów prywatnych wyższej kategorii, a wrzesie do służących domowych. Wszystkie wymienione kategorie najmu osobistego są sprawdzone w pewnej mierze regulowane przez ogólnie zasady kodeksów cywilnych, albo nawet przez ustawy specjalne. Jednakże rozwój stosunków życiowych tak daleko wyprzedził normy prawodawcze, iż gruntowna reforma tych ostatnich, celem lepszego przystosowania ich do życia, stała się rzeczą nader pełną tak w interesie porządku społecznego, jakież i w interesie pomyślnego rozwoju różnych gałęzi przemysłu. Dowodem, że sfery prawodawcze nie poprzestają na wyżej wspomnianych dwóch ustawach, ale zajmą się oraz organizacją pracy i w pozostałych kategoriach najmu usług — jest świeży fakt zwinięcia stowarzyszeń rzemieślniczych w kraju zachodnim z przeaniem ich atrakcyjną na zarządy miejskie. Spodziewać się należy, że jest to tylko pierwszy przejściowy krok do radikalnej reformy ustawy rzemieślniczej. O ileby zaś inicjatywa administracyjna nie podążała dość szybko w tym kierunku, należałoby, aby strona bezpośrednio zainteresowana postarała się o zbadanie i opracowanie tak ważnej sprawy społecznej i doprowadziła ją do prawodawczego rozstrzygnięcia. Tak właśnie uczynił warszawski oddział Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, podejmując reformę ustawy rzemieślniczej, obowiązującej w Królestwie polskim od r. 1816. Przebieg prac tej inicjatywy dokonanych i osiągnięte dotychczas rezultaty chcemy w niniejszym artykule rozebrać.

„Rzemiosło w Królestwie chyla się do upadku pod wpływem obniżającego się śród rękostrzelników poziomu wykształcenia fachowego, pod wpływem wzrastającej liczby majstrów „konsensowych” i pod

naciskiem silnej weżą konkurencji zagranicznej. Uczniowie warsztatów nie uczęszczają do szkół, a majstrowie nie przykładają do tego starania. Składki po cechach nie wpływią regularnie i kasy zgromadzeń świecią pustkami. Sprawy pomiędzy majstrami a czeladziami i uczniami załatwiają się powoli i połączone są ze znacznymi kosztami. Pośród rzemieślników nie znajduje się dotąd rzetelnego, odczutego uznania zasad stowarzyszeń zarobkowych...

Do takich mniej więcej smutnych konkluzji doprowadziła „ankieta rzemieślnicza”, dokonana w 1884—85 r. z poręki warszawskiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu przez osobną delegację, do której należeli zwierzchnicy szkół fachowych, majstrowie, przedstawiciele grup czeladniczych, technicy, prawnicy i fabrykanci. Przywołane do wspólnego udziału w pracach delegacji zgromadzenia czechowe i osoby fachowe nadleżały 153 odpowiedzi (w tem 83 z Warszawy), stwierdzającą ogólny upadek rzemiosła i domagającą się środków zaradczych na przyszłość. Przedsięwzięcie towarzystwa obudziło jednakże w kraju zainteresowanie, poruszającą rutynę umysły „mistrzów czechowych”, podnieśli autonomiczne zacho- czenia czeladzi, wywołało w ubozszych rodzinach nadzieję, iż losy powierzonych warsztatom dzieci może naręscie docze- kają się trośliwszej opieki. Czy ten ozyniony ruch wyda pożądane owoce?

Zamknawszy ankietę, mającą na celu zebranie materiału przygotowawczego i zaciagnięcie opinii sfer zainteresowanych, delegacja przystąpiła do drugiej części swego zadania: burząc urządzenie starej, zaczęła wzrosnąć gmach nowych. Właśnie obecnie stoimy przed tym gmachem, delegacja gościnnie zaprasza do jego wnętrza, pokazuje szczegóły budowli, usprawiedliwia swój plan architektoniczny i prosi o uwagi krytyczne. Mówimy tu o „nowej ustawie rzemieślniczej”, puszczonej w świat w kilkuset egzemplarzach i mającej raz jeszcze udelegować korekcie, zanim w końcu podana będzie do sankcji rządowej.

Przeglądając się temu budynkowi, przedewszystkiem spostrzegamy, iż nie jest on całkiem nowy; przeciwnie, poznajemy w nim wielu dawnych znajomych, na każdym kroku spotykamy dawne urządzenia, ba, na samym nawet wstępie czytamy godło, że nie jest to pomysł oryginalny, lecz przeróbka starego. Słownem, mamy do czynienia ze statutem czechowym z 1816 r., zmienionym o tyle, o ile tego wymagały obecne warunki i potrzeby gospodarcze. Uczniowi są pierwsi ogólnie spostrzelenie, idziemy dalej, ażeby jednak gromownie poznaczą zalety nowego planu, przypominając sobie najpierw stary i w tej podstawie przeprowadzmy odpowiednie porównania.

Według obowiązującej dotąd ustawy z 1817 r. rzemieślnicy w Królestwie tworzą „cechy” czyli „zgromadzenia” po miastach, „gdzie się znajdują przynajmniej 10 majstrów jednego kunsztu”; gdzie za takie liczby niema, rzemieślnicy przyłączać się do kunsztu innego miasta. Na czele zgromadzenia stoi urząd starszych.

Majstrowie mają baczenie nad czeladnikami i nad uczniami-terminatorami, którzy związków żadnych nie tworzą. Ustanawiając taką organizację, statut w pozostałych artykułach traktuje sprawy czysto formalne, jak: określenie atrybuty urzędu starszych, przepisy dla czeladników, dla prowadzenia funduszy i t. d. „Zgromadzenie” przekazane z 1816 roku, sąnicem więcej jak administracją rzemiosła; żadnej inicjatywy, żadnego wpływu na postępy rządu; statut im nie nadaje; te sprawy powierzono municipalnościom, które znowu, zajęte ogólną administracją miast, okazały się dla rzemiosła opiekunem, jeżeli nie niedbałym, to co najmniej nie korzystającym z przysługujących mu pełnomocnictw. Dla uniknięcia zarzutu gółosławności przytoczymy, iż od czasu zainstalowania „zgromadzen”, t. j. przez lat 70, ani jedno miasto nie pomyślało o urządzeniu np. wzorowego warsztatu, o zaprowadzeniu choćby jednej szkoły fachowej, nie pomyślało o odczytach rzemieślniczych i t. d., i t. d. Ograniczono się na wyznaczaniu delegatów municipalnych na zgromadzenia czechowe. A zgromadzenia? Zaprzyjęte sprawami gospodarczymi, formalnymi, nie wychylały głowy po za ciążną granicę takich zajęć, jak egzekucja składek, wyzwoliny czeladzi, kontrola uczęszczania terminatorów do szkółek elementarnych. Obserwator, przyglądający się temu stosunkom z ubocza, nie może powstrzymać się od wykrzyku: cóż to za martwa rutyna, cóż za pęta formalistyki, jakże duszno musi być czechom w tych biurystycznych urządzeniach z 1816 r.!

Nareszcie odetchnęliśmy. Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, złożone z takich właśnie ludzi na uboczu stojących, wolne od uprzedzeń i przyzwyczajeń majstrów, zdawało się zapewniać rządom, iż w podjętej reformie uwzględni żywotne potrzeby rzemiosła, których zgromadzenia nawet nie odczuwały. Jak dalece nie odczuwały, przekonywa choćby jeden szczegół, że na 118 odpowiedzi na wspomniany wyżej kwestionariusz, wypowiedziało się 58 za utrzymaniem ustawy 1816 r. bez wielkich zmian, 61 z drobnymi zmianami i tylko 5 głosów przemawiało za zniesieniem statutu!

Niestety, rozpatrując „projekt ustawy” nowej, przyznać musimy, iż pokładane w delegacie towarzystwa nadzieję zawiodły. Zamiast pójść za wynikami własnych badań, zamiast krytycznie odnieść się do zebrań przez ankietę materyału, delegacja niewolniczo trzymała się udzielonych jej przez „zainteresowanych” wskazówek. Ziąd powstało, że ci, których urządzenia delegacy miały reformować, ostatecznie w reformie zachowali głos decydujący! Anketa wykazała 113 głosów za utrzymaniem statutu z 1816 r. i delegacy go utrzymała; większość (69) odpowiedzi oświadczyła się za zniesieniem majstrow konsensu, więc ich skasowano i t. d. Zmiany zaś, jakie znajdziemy w projekcie, są znowu tylko i tylko zmianami formalnymi. W miejscu zgromadzeń miejskich, delegacy proponują „stowarzyszenia powiatowe”, w miejscu lżejszych czeladników zaleca po-

dobne do pierwszych „zgromadzenia czeladnicze”, przyciem zmieniony w życiu warsztatowym tytuł czeladnika zmienia na przywoźny, godniejszy — „towarzysza”; w miejscu opłaty mechanicznych kładzie podwaliny kasom pomoocy, wreszcie zabezpiecza uczniów od nadużyci majstrów, umacnia szybki wymiar sprawiedliwości i obostrza kontrolę szkolną. Chętnie nawet oddaje się i tą sprawiedliwość, że delegacya niezmiernie drobiazgowo odczytywa każdy artykuł dawnego statutu, starannie prowadziła nową jego redakcję, lecz po tem, co w rezultacie po dwóch latach wydała, doprawdy, prawie zmarnowane to trudy. Czyż na serio delegacya wierzy, iż rzemiosła nasze ulegają poprawie, jeśli w miejsce „cechów miejskich” będą istniały „stowarzyszenia powiatowe”, lub jeśli kandydaci na majstrów tytułu będą się będą nie „czeladzią”, lecz „towarzyszą”? Toż przecież, jeśli rzemiosła w kraju naszym są w tak opłakany stanie, jak to przyznaje sama delegacya, jakie dla nich znaczenie może mieć zmiana form? Nie możemy tu powtarzać wszystkich szczegółów ustawy o 147 §§; poprzestaniemy na skonstatowaniu, że delegacya, utrzymując większość starych urządzeń, całą uwagę skierowała na obstawienie ich nowymi przepisami, nowemi regulami, na wprowadzenie rygorów tam, gdzie ich niedostawało, na obstrukcję dozoru, słowem wysiliła się na pomnożenie formalistyki. Treść, o której — pozostała niktakna. Bo posuchajmy tylko. Na straży rzemiosł i na czele urzędów rzemieślniczych projekt delegacyi stawia nieznana w ustawie 1816 r. instancję „zarząd rzemieślniczy”, ogniskujący w sobie zarząd wszystkich zgromadzeń danego powiatu (Warszawa ma tworzyć osobne ognisko). Z natury rzeczy powinna to być instytucja wpływna, ubiegona w trybucy, rzetelnie wspierająca przemysł warsztatowy. Tymczasem odczytuujemy 12 §§-ów, działalności tego zarządu określających i nie znajdziemy w nich nic zgoła, aby przechodziły granice kontroli biurowej. Dzór nad wykonywaniem ustawy, nad egzaminami, rewizją ksiąg, instrukcją, warsztatów — oto niemal wszystko, czem ma się zajmować naczelną instancją rzemieślniczą! Zupełnie jak w statucie z 1816 r. Dwie następne, niższe instancje — urząd majstrów i urząd towarzyszów, naturalnie, mają jeszcze mniejszy zakres władzy. Pomijamy tutaj zarzuty co do poszczególnych punktów ustawy, podniesione w kilku artykułach pism warszawskich. Nie bedziemy się sprzeczać z delegacyą, czy właściwym jest hierarchiczny podział na majstrów i czeladników, czy nieściece określenie czasu terminowania nie będzie furtką do nadużycia przez strony majstrów, czy należycie oznaczonym zostało w ustawie stostnieczek czeladników do liczby terminatorów, czy należało roziągnąć moe ustawy i na zakłady fabryczne, czy ograniczenie przepisane dla cudzoziemców osiągnie zamierzony skutek, czy dobrą jest projektowana organizacja sądu rzemieślniczego i kas pomoocy, ani wreszcie o wiele innych kwestij drugorzędnych, gdyż wobec zawodu, jakiego doznałymy skutkiem całego projektu, schodzą one na plan ostatni, schodzą wraz z wieloma szczęśliwimi pomysłami, które w innych warunkach zastępowały nawet na zaszczytne wyróżnienie.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, mogłyby nas kto posądział, że jesteśmy przeciwko cechom 1816 r. i stowarzyszeniom delegacyi. Tak nie jest; sądzimy jednak, że w poprawie rzemiosł chodzić powinno nie o formę bytu, lecz o jego treści, a treści właśnie brak jednym i drugim. Przy użyciu

ciu jakich środków rzemiosła mogłyby się dźwignąć z upadku, innemi słowy, czego potrzeba namy rzemieślnikom? Oto przedwystkiem należy dać im możliwość fachowego kształcenia się. Czy uczeń praktykować będzie u majstra, który należy do zgromadzenia, czy też u takiego, który jest członkiem stowarzyszenia powiatu, zawsze wyjdzie on z jego warsztatu kiepskim rzemieślnikiem, jeśli nie znajdzie w warsztacie środków pomocniczych, dobrych modeli, nauki rysunku, jeśli jego majster będzie kiepskim majstrom. Stworzyć my dobrzy rzemieślników, a rzemiosła kwitnąć będą... W motywach projektu delegacya przytacza rozmaite wzgłyby, promawiające za zniesieniem majstrów konsewensowych, a za utrzymaniem obowiązkowych zgromadzeń; mybyśmy zamiast wszystkich tych wzgłybow woleli spotkać się z orzeczeniem, że tylko stowarzyszenia, jako siła zbiorowa, mają możliwość powoływanego do życia instytucji, kształcycej rzemieślnika fachowo, a więc mają możliwość, mają obowiązek prowadzenia wzorowych warsztatów, utrzymywania szkół fachowych, urządzeń odzyskowych, czytelniembardziej, jeśli te zgromadzenia mają być scentralizowane w jednym na cały powiat urzędzie. Proponując taką centralizację powiatową, delegacya była na bardzo dobrze drodze do rozwiązania kwestii. Można było się spodziewać, ze spojrzawszy na zgromadzenia rzemieślnicze, nietylk jako na instancję administracyjną, ale oraz jako na stowarzyszenie społeczno-ekonomiczne, delegacya pokusi się o stworzenie czegoś na wzór francuskich syndykatów rzemieślniczych, szerzących wykształcenie fachowe, zakładających wspólnie warsztaty, składy materiałów, sklepy spożywcze, wyszukujących dróg bytu, normujących stosunek pracy do kapitału przez oznaczenie długosci dnia roboczego i minimum płacy i wreszcie popierających przed władzą projekty pochodzących ustaw i reform. Rutyna jednak zwyciężyła. Powiemy więcej: jeśli stowarzyszenia mają być tylko formalnym związkiem rzemieślników, toż lepiej, żeby ich wele nie było, gdyż obok nieruchawych a pretensyjonalnych majstrów cechowych potrzebały wzorzyły cały zastęp zdolnych przemysłowców, ot choćby z wycho-wańcami szkół kolejowych, szkoły Konarskiego lub prywatnych, względem których rzesze cechowe jezdzą na drugorzędne stanowisko. Dowodów szukać daleko nie trzeba, mamy je w wielu już majstrach konsewensowych, przeciwko którym tak srożą się cechy nie z jakichś tam idealnych wzgłybow jedności cechowej — niech się delegacya nie ludzi — lecz wprost z powodu konkurencji.

Kończąc, wyrażamy nadzieję, iż Towarzystwo popierania przemysłu, w przedsięwzięciach swoich tak bacze i roztropne, pracę delegacyi na właściwą skieruje drogę.

Korespondencye „Kraju”.

Sofja, 29 sierpnia (3 września).

Przewrot bulgarski.

Różne kombinacje co do składu tymczasowego gabinetu w Sofji, obejmującego Bułgarię i Europę po kontr-rerewolucji płowdiwskiej, a o których zdaniem wam sprawę w poprzedniej korespondencji z Filippopola, a nawet zaznaczylem w depeszy *), okazały się tylko kombinacjami pragnień rządu płowdiwsko-tyrnowskiego, t. j. Mutkurowa i Stambułowa. Rzeczywistość im jednak niezupełnie dopisała...

* Listu, o którym mówi sz. korespondent, zarówno jak i depeszy nie otrzymaliśmy wcale. (Przyp. red.)

Zachowanie się politycy bulgarskiej było wszędzie wzorowe. Nigdzie eksesów i nadużyć nie było, ale właśnie dla tego, że ludność do tych eksesów nie jest skłonna. Bulgarii w tem nie są podobni do ludów zachodnio-europejskich, a nawet i innych słowiańskich. Nie unoszą się namietnościami, nie obrzucają się. Depesza oficjalna mówiąc o tłumach, żadających wymierzenia samowolnej satysfakcji na sprawach przewrotu, zaprzecza charakterowi narodowemu, który czy jest dobrym czy złym, ale jest takim jak powiadamy; a owe tłumy składają się z t. z. sadzych, których każde stronniczo ma na swoje zawielenie. Popchnąć bulgarów przez agitację do eksesów można, ale sama ludność nie jest do nich skłonna.

Natomiast powiadają, że tu i owidzie policyja sama wymierza sprawiedliwość nad aresztowanymi. Aresztowały dokonano bardzo wiele. Aresztują często ludzi niepodjęrzanych o należenie do zamachu, bo spisek był przecież tylko w Sofji, nie zaś w całym kraju, ale poprostu należących do opozycji. Otóż obchodzenie się z nimi policyj nie ma być wzorowe i przypomina czasy pańszczyzny, kiedy ręzgi były w robocie. Wprawdzie należy i te wiadomości przyjmować z zastrzeżeniem, bo je rozpowszechniają ludzie z przeciwnego rządu obozu. Pytałem w tej mierze prefekta i komendanta miasta, a ci stanowczo temu zaprzeczą.

Natomiast urządzają się w całym kraju mitingi, domagające się surowej kary na sprawców zamachu. Wogóle dotychczas nadeszły wiadomości o 22 mitingach w różnych stronach kraju. Jedne z nich pochwałają rządy Karawelowa, inne przemilczą kwestię ministeryjną, a mówią jeno o księciu z zaufaniem i o twórcach zamachu z potępieniem. W kilku proszą opiekę mocarstw, w innych pomijają milczeniem te kwestie, jedne domagają się kary śmierci dla autorów zamachu, a inne poprostu surowego ukarania. Ale czy tak czy owak, rezolucje te stwierdzają nasze zdanie o charakterze narodu: nie pragnie on umiekuńcia raz nazawsze zamieszek w Bulgarii.

W całym kraju wojsko powstało i onto samo przywróciło rządy książęce, a lud dopiero później przyczynał się do ruchu. Z Jamboli wprawdzie telegrafują, że sam lud obalił tam rządy Gruewia, ale wiadomość ta potrzebuje stwierdzenia. Nigdzie krwi nie przelano i lud nikogo nie zabił. Trafnie się wyraził w tej mierze przedemna jeden z naszych urzędników, powiadając: „bić u nas mogą, ale nie zabijają”.

Có do osobistości, dzierżących obecnie losy kraju w swem ręku, to niektóre muszą być znane waszym czytelnikom. Stambułowa, marszałek sejmowy, jest jednym z najenergetyczniejszych ludzi w Bułgarii, jak to złożył dowody i teraz. Ma jednak słabość do proklamacji, deklamacji, wierszowania i wszelkiej emocji. Przed wojną 1877—78 należał do rewolucyjnego komitetu bulgarskiego w Bułgarsku i zaliczał się do najgorętszych rufofilów; dziś jest ich przeciwnikiem. Sławekow, znany literat i poeta, ma wielkie założenia w przeszłości jako pisarz i patryota; dziś straci wiele ze swojej ruchliwości i stał się drażliwym. Strański, to młody człowiek, był dyrektorem skarbu za czasów rumelista, po przewrocie zaś przeszlorocznym został prezesem tymczasowego rządu, a później komisarzem książęcym. Mutkurow wiele ma odwagi wojskowej niż cywilnej; formalista, zwolennik gorącej obecnego porządku rzeczy, szybko zrobił karyere, zostawszy w ciągu 6 lat z podporucznikiem naczelnym wodzem Radosławow, prezydentem gabinetu, młodym człowiekiem, niedawno skończył studia uniwersyteckie, z gorącym karawelowszczyzny został przy końcu tegoroczej sesji sejmowej przeciwnikiem Karawelowa i podał się do dymisji jako minister sprawiedliwości. Jest on szefem radykalnej frakcji stronnicztwa liberalów Karawelowa, który przed zamachem miał się odeszwać, że Cankow za przestępstwa do władz, a na Radosławowa czas przyjdzie dopiero za 8 lat. Naczowicz jest konserwatywem pur sang; od samego początku rządów księcia należał do ministerstwa i przewrotu,

który zawiesił był instytucję tytrowną. Wysiądał on w gabinecie liberalów jak Piast w *Credo*, ale został przyjęty jako osobiście gorący zwolennik księcia. Nikołajewi dano tekę wojny, bo skoro podczas przewrotu sofiskiego, a następnie kontr-revolucji płowdińskiej zajmował się on w Berlinie, a młodszy od niego w stopniu Mutkurow został wodzem naczelnym, to należało i starszemu czems zadowolić. Zresztą pracowity to człowiek, sumienny i osobiste odważny, — ma krzyż św. Jerzego.

Książę Aleksander przybył do Filipopola 21 starego stylu o 8 godz. rano i zabawił tam niespełna dziewięć godzin. Owacy były urządzone na wielką skalę, a pod lukiem triumfalmiennym, wśród zielonych, kwiatów i flag, którymi ozdobiono domy, odprowadziły go tłumy przy dźwiękach muzyki do domu starego weterana i liberału bugarskiego doktora Czumakowa, gdzie księcia zatrzymał się, znajdująca gościnnie przyjęcie. Tu przyniósł władze, deputacie z wszystkich bez wyjątku konsulów. Popołudniami o 5 godz. w ten sam sposób odjechał kolejny do Saran-beju, a ztem tam powozem do Sofii.

Zaproszony zgodnie z jego życzeniem przez prezydenta Stambułowa do odbycia wspólnej podróży, wsiadłem do wagonu pociągu księcia razem z korespondentami niemieckim i rosyjskim tak a *l'improviste* jak stalem we fraku na dworcu kolejowym.

W Tatar-Bazardżuku zatrzymał się pociąg na kwadrans. Przyjście było z chlebem i solą. Asystowały wiele deputacji z okolicznych miasteczek i wiosek. Trzeba wiedzieć, że w tym okręgu opozycja jest silniejsza niż w innych. W samem mieście po przewrocie sofiskim urządzone mitingi, aż prefect przeprowadził cały dzień zatrzymał się u siebie w ukryciu depeszę rządu Grujewa o obaleniu księcia, przeto aranżerowie mitingu gwaltownie zmusili go wraz z burmistrzem do wzięcia udziału w tem zgromadzeniu i odczytania proklamacji rządu tymczasowego. Dopiiero gdy nadleszczy z Płowdiwa wojska Mutkurowa — przywrócono porządek. Oczywiście — wieś o tem zaraz rozbiegła się po kraju. Ale dopiero na miejscu sprawdzilem dokładnie szczegóły.

To też teraz kmet, ubolewając nad ta wieścią i posadzeniami bazarzydzianów o brak patryotyzmu, zapewniał księcia o wierności tego miasta dla jego osoby. Księże odpowiedział, że nigdy nie chciał powtarzać o tem.

W Saran-beju czekało na nas kilkaście powozów, którymi też około 8 godz. wieczorem wyruszono w kierunek Sofii. W orszaku księcia oprócz swity jego wojskowej znajdowali się: Stambułow, Sławejkow, Straniński, nowy minister sprawiedliwości Tonczew, parę osób z Filipopola i przylatujących się po drodze naczelnicy powiatów lub okręgów. Otwierała pochód żandarmeria konna, a plu-ton kawalerii otaczała pojazd księcia.

W Ichtimanie przy halaśliwej muzyce cygańskiej (instrumentowanej na sposób turecki i wcale niepodobnej do słynnych orkiestr cygańskich na Węgrzech) i słabem oświetleniu kaganów miasta, które pośpiewnie wśród ciemnej nocy odbijały od starych tureckich chalup, wjechała cała kawalkata przed ratuszem, gdzie po przywitanach posilono się przygotowana przez gminne kolacją. Przejechaliśmy Balkany galopem wśród ciemnej nocy, nie spotykając często na przestrzeni 10 kilometrów ani wioski, ani żywej duszy. Kilka razy w ciągu tej nowej podróży na przestankach zmienialiśmy się w towarzystwie. Z Tatar-Bazardżuku jechałem w towarzystwie jakiegoś dyrektora finansów, który mi opowiadał szczegóły rewolucji i kontr-revolucji w okolicznych paru departamentach. Między innymi szczegółami dziedzieli i ten, że prefekt bazarzycki ukrywszy depeszę Grujewa o obaleniu księcia i nie publikując jej przez cały dzień ludności, wezwał Kmetą, aby skoro jest w przyjaznych stosunkach z burmistrzem sofiskim, zapytał go poufnie — czy prawda i czy jest wiadomość z Sofii i jak się zapatrzyć na przewrótną tam dokonaną. Z Sofii odzwierciedzano, że wiadomość prawdziwa, fakt został dokonany ze względu na interesy kraju wobec sytuacji europejskiej i za zgoda-

przedstawicieli wszystkich stronnic, oraz że należy natychmiast bezwarunkowo słuchać rozkazów nowego rządu. Podpisany był kmet Sławejkow (syn znanej poety, nazwanego jako wam pisałem członkiem tryumwiratu regencyjnego). Pokazało się, że depesza kmeta bazarzyckiego dostala się do rąk Grujewa i ten w odpowiedzi przesiebie podkutowanej kazał podpisać Sławejkowa.

Podobne szczegóły opowiadał mi też Tonczew, teraźniejszy minister sprawiedliwości, z którym razem teraz jechaliśmy na przestrzeń z Ichtimanu do Wakarelu. Mówił on, że stojąc przy aparacie telegraficznym płowdińskim z naczelnikiem armii Mutkurowym, rozmawiali telegraficznie z różnymi osobami w Sofii, a nareszcie z Karawelowem; z początku szlo gładko, ale później zachodzić zaczęły różne sprzeczności w odpowiedzi. Wówczas Tonczew dla przekonania się o tożsamości wrzecionego Karawelowa, rozpoczął rozmowę na temat poufnych osobistych stosunków, znanych tylko im obu. Następnie milczenie w aparacie, a po pół godziny odpowiedziała Grujewa, że nikomu nie wolno odpowiadać, jeno jemu — Grujewowi.

Tonczew jest jeszcze młody człowiek, zaledwie przed czterema laty skończył uniwersytet odesski. Był od razu naznaczony następcą prokuratora płowdińskiego za Aleko Bagorydesa. Za Krestowicza podał się do dysmisji, zajął się adwokaturą i redagował „Jużną Bułgarię” w duchu opozycyjnym Krestowiczu. Po przewrocie przesztorocznym wybrany został prezesem na sejm i redagował dziennie „Płowdiw”. W teraźniejszej kontr-revolucji płowdińskiej brał czynny udział. Umawiał się z Wełczewem i Mutkurowym o wspólny plan działania wojska z ludem. W tym celu wraz ze Stojanowicem przygotował 800 ludzi z przedmieścia Marasz (z drugiej strony Marycy), aby o 9 godzinie w niedzielę 10 sierpnia weszli do miasta z bronią.

— Ludzie to rezolutni, waleczni, gotowi na wszelkie rozkazy naszego stronnictwa — mówił opowiadający, — ale wzięliśmy od nich zobowiązanie najuroczystsze, aby żadnych ekscesów nie dopuszczali się i ani kropili krwi nie przeleżeli, jeśli nie będzie oporu.

Ludzie ci społnili się, raczej wojsko ich uprzedziło i o dwie godziny przed czasem umówionym już dokonało kontr-revolucji i przywróciło władzę księcia.

Pomiędzy wielu kwestiami specjalnymi, tyczyci się prawodawstwa bulgarskiego, mówiliśmy też o bieżącej sytuacji,

— Plaga Bułgari — rzekłem — są ciągle zmiany urzędników po objęciu władzy przez każde nowe ministerstwo. Tworzą się w ten sposób małe legioni niezadowolonych. W masach inteligencji, szukającej urzędów, podtrzymuje się w ten sposób ciągle wrzenie umysłów i walka o posady. Jakie pan zaumysły w tej mierze trzymać się zasad?

— Mniemam, że żadnych zmian nie zajdzie, a odpowiadając za swoje tylko ministerstwo, chociaż przy naszych stosunkach jest to rzeczą nader trudną wobec tego, że poprzednie ministerstwa jeśli były z wresztem przeciwne obozu, obszadzały urzędy swymi stronnikami. Ja, sadzę, że przeciwte — tu łatwiej jak gdzie indziej obyć się bez zmian wobec oportunitystycznego sposobienia ludności. Sam Karawelow w ostatnich czasach starał się dawać posady przeciwnikom, aby ich uglaścić i pogodzić z obecnym stanem rzeczy. Przeszliśmy na temat aresztowań i mazptalem — czy prawdziwemi są wieści o mazptelaniu aresztowanych.

— Mogły zdarzyć się — odpowiedział minister sprawiedliwości — w pojedyńczych wypadkach turbacyj dokonywane przez podległe organy, ale rząd jako taki nie wprowadził systemu surowości, zwłaszcza prewencyjnej, zanim przeprowadzono śledztwo i zanim sądy wydały swój wyrok. Gdy przeciwne rząd Grujewa powziął by zgory plan powieszenia mnie, Strańskańskiego, Stojanowicza i innych.

— Wielu jest zdania, że łagodnośćą względem obwinionych wielceby się przyczyniło do uspokojenia kraju. Mnie samego powiadały wiele osób z opozycji, że gdyby rząd ksią-

żecy pokierował się teraz łagodnością i kazał zatrzymać po nad stronictwami, opozycja pogodziłaby się z obecnym stanem rzeczy.

— Pan wie, że tu w gętach wchodzą polityczne zewnętrzne czynniki, niezależne nawet ani od nas, ani od opozycji. Co zaś do stanowiska rządu względem obwinionych, to mniemam, że cywilni spiskowcy nie będą poddani pod sądy dorzędne, ponieważ w chwili zamachu nie było stanu oblężenia, ale wojskowi, zwłaszcza przywódcy, muszą być pochłonięci do odpowiedzialności surowej przed sądami wojennymi, bo inaczej znikałoby wszelka dyscyplina w wojsku i ułatwiałoby się *pronunciamento* na przyszłość.

W Wakarelu o wschodzie słońca czekały już świeże konie, świeże flakry przysiane z Sofii. Przekasiwy były po pod ręka, po krzepiwszy się winem i kawą, popędziliśmy dalej i o godz. 9 stanęliśmy przed karczma, oddaloną o 10 kilometrów od stolicy. Tu już czekała gwardya księcia. Zaczęli przyjeżdżać z powitaniem konsulowie europejscy, ministrowie z dawniejszego ministerstwa konserwatywnego (Greków, Stoiłow i inni), prezydent teraźniejszego gabinetu Radosławow, komisarze tureccy z Gabdonem, parę dam z bukietami. Ministrowie i książę byli wiele zafrasowani i na osobistość odbyły konferencję kwadrańską. Gdy książę przebielił się w galowy uniform, korespondenci tymczasem pojechali naprzód, aby wybrać odpowiednie stanowisko obserwacyjne w mieście. Ja stanąłem w pojeździe swoim na 1 kilometrze od miasta, mając przed sobą luk triumfalny w wjazdu do miasta, a za sobą wzgórze, na którym zaczęły się pojawić pierwsze strażnice sztabu księcia. Z prawej strony szosy tłumy różnorodnej ludności, a z lewej wyciągnięte w jednej linii wojska — piechota, artyleria i kawaleria. Nikołajew jako minister wojny pogalopował konno na spotkanie księcia, Mutkurow stał na czele wojska. Przywitawszy się z nim i znajomyimi oficerami, pojechałem do luku triumfalnego, gdzie po udzieleniu pojazdu do hotelu, stanąłem obok reprezentacji miejskiej.

Gdy wystrzaliły działaowe zapowiedziały zbliżenie się księcia, zaczęto wznowić okrzyki. Książę powitany przez wojsko, wszedł na czele jego do miasta. Wystrzali, gra muzyki i okrzyki tak zagłuszyły powietrze, że ani burmistrz nie mógł przemówić, ani książę nie mógł odpowiedzieć. W ten sposób cały orszak, wojsko i tłumy podążały przez miasto do cerkwi katedralnej, skąd po dziesiątku minut nabożeństwa, gdy powrócono do pałacu, a książę stanął na schodach do głównego wejścia, całe wojsko ceremonijalnym marszem przediflowalo przed nim.

W mieście przez cały dzień panował ruch niezwykły. Przybrało ono fizyonomię światowę. Całe miasto było oświetlone wieczorem, a w ogrodzie miejskim przy dźwiękach muzyki do późnej nocy roznosiły się okrzyki i snyły się tłumy ludności. Mimo to na twarzach wszystkich czytać można było zaniepokojenie.

Karawelow był na parę dni aresztowany na rozkaz Mutkurowa. Siedzibę w sprawie wiezionych prowadzi kapitan Panica.

Pulkownik Kesiakow powrócił do Rosji. Metropolita Klemens został pod koniec odprowadzony do jednego z pobliskich klasztorów. Inni spiskowcy aresztowani. Paru z nich uciekło, paru innych nie mogli się przycząć do wszystkiego i opowiedzieli wszelkie szczegóły.

Ze strumieńskiego pułku, który się był odnosząc do Kostendilu, na wiadomość o powrocie księcia, większość oficerów umknęła na granice, szukając schronienia na terytorium tureckim. Reszta oficerów wraz z żołnierzami poddalała się.

Jan Grzegorzecki.

Warszawa, 13 września.

Felieton warszawski.

Jest to dla kronikarza rozkosc prawdziwa, gdy mu fala bieżącego ruchu przyniesie rzeczą jakąś, która na istotną zasługuje pochwałę. Rozkosz tej dosłownie zasługują w tej chwili, stojąc jeszcze pod wrażeniem umysłowej biesiady, jaką nam sprawili. Tygodnik

Ilustrowany owocami swojego poetyckiego konkursu. Była to podwójna niepodziękanka, raz dla tego, że się nam wydarzyło w czasach literackiego zastopu, a powtórę dla tego, że ja zdążyłem konkursowi. Konkursy bowiem warszawskie nie używają w świecie najlepszej sławy. Zie języki zarzucają im, że podobnie jak Syrena, która się pieczętuje nasze miasto, zaczynają się zawsze jak cudowna niewista, a kończą... rybim ogonem!

Uwage to zalecam wszystkim badaczom warszawskiego obyczaju, którego znamienne cechą jest właśnie ta dwoistość syrenia, uzmyślowiona na herbowej naszej tarczy. Wszelki początek idzie tu zwykle jak z platka; wszystko uśmiecha się na pierwsze wejrzenie niezrównanym czaarem; wszystko bywa na razie milem, pięknem, gladkiem i dobrem nad wszelkie wyrazy i dopiero, gdy się bliżej przypatrzysz, gdy głębiej wnikniesz w istotę rzeczy, lub wrzeszcz, gdy o to chodzi, by dalej poprowadzić rzeczą świętą i z zapalem rozpoczęta, pryska urok miejscowego geniusa... *desinit in piscem mulier formosa superna!*

Wynik konkursu «*Tyg. Ilustr.*» na wiersz o kobiecie napisany przez kobietę, nie potwierdził tej ogólniej reguły. Był to wcale tego słowa znaczeniu literacki wypadek, który jako taki usuwałby się może z pod mojej kompetencji, gdyby nie pospolity ruch i zajęcie jakie wywołało, nie stawiały go w «serce interesów» warszawskiego feljetonisty. Ani się spodziewałem, aby w tych ciężkich czasach, kiedy handel księgarski sniem targowym zasypia, a wszystkie niemal pisma uskarżają się na ciągłą dezercję abonentów, ogólny nasz zainteresował się tak żywo sprawą czysto literackiego znaczenia. Świat cały, a w pierwszej linii panowie wydawcy sadzili już, że upodobanie w poezji umarło i pochowanym jest na rozstajnej drodze z uciętą głową i piersią przybitą kołem, wysianosiem z barbarskiej prozy naszych realistycznych powieściarzy.

Cyfry zaprzeczały temu mniemaniu najwyraźniej. Dwa tysiące czterysta sześćdziesiąt dwie osoby wzięły udział w tem głosowaniu, przyznając, jak wiadomo, palme zwycięstwa poematowi «*Do granicy*», za którym padło 1,335 głosów. Zdziawiałe się, iż nam powróciły najlepsze czasy Hellady i że bieżącym udziałem w olimpijskim igrzysku, w którym zebrał się lepszy walczący Sofokles i Eschylos.

A jakie to ciekawe spostrzeżenia, jakie zajmujące uwagi nadesłano redakcji przy sposobności tego głosowania! Wszystko to świadczy mówionym, jak wielki ruch i zajęcie wywołane zostały tym zaimprovizowanym plebiscitem, — wszystko to dowodzi zarazem, iż ogólny nasz nie zbojętnił wcale dla piśmiennictwa i czynnym jest zawsze na piękno i prawdę, jeżeli się mu ich nie poskopi.

Uwieńczenie utwory zrobili na mnie wrażenie wspaniałych kartonów, narysowanych z potężnym rozmachem, a trzymanych w wielkim stylu onego szlachetnego realizmu, którego Grotter posiadał tajemnicę. Mianowicie oczarował mnie poemat «*Z tegi Grotgera*», napisany przez Konopnicką. Wieje zeń pewnością prawdy i prostoty, która w niczem nie ustępuje woni najbliższego kwiatu. Czyta się to i czyta i nie może nascić urokiem. Jest tam pewien czar szczególny, leżący, o ile mi się zdaje, w tej wstrzemięźliwej mierze wypowiedzeniu tego jedynie, co jest niezbędnie konieczne dla wywołania zamierzającego obrazu i obudzenia w czytelniku uczuć i myśli, odpowiadających celowi antorki. W onej to wstrzemięźliwości leży tajemnica sztuki w wielkim stylu; sto razy bowiem trudniej jest przemilczeć to, co się samo na myśl nasuwa, aniżeli bądź folge gadatliwości wymykać przedmiot aż do ostatniego ziarneczka!

Warszawa przedstawia w tej chwili strokany obraz rozbitego stadka kuropatw. Tużaj zona na letnim mieszkaniu, owidzie mąż u źródła jakiejś krajowej lub zagranicznej najady; serce się skisza na myśl samą o tylu nieszczęśliwych istotach, które tesknić powinny koniecznie, chociażby tylko dla honoru malmeńskiej instytucji! Mówię to bez najmniejszego cienia ironii. Od czasu, jak o tem

myleć zaczęłam, wzruszał mnie zawsze los biednego stłomianego wdowca, pozbawionego opieki swego legalnego anioła. Pożycie malmeńskie ma to do siebie, iż człowiek nabiera w nim pewnych nawyek, z którymi mu potem zerwać nie tak łatwo przychodzi. Owoz «osobnik» przyczyniający jadąc codzien o tej samej porze i na tem samem miejscu, a zmieszany ni z żadnym zadowaniem do kocowniczego restauracyjnego życia, jest bądź co bądź pożałowanie godnym «osobnika». Dodajmy do tego tysiąco dolegliwości, na które narzążony jest od dnia stłomiany wdowiec w czasie swego opuszczenia.

Mimo to wszystko nie uważano dotychczas stłomianego wdowca za istotę, zasługującą na ludzkie współczucie. Komediyopisarze, powieściarze i kronikarze zrobili mu nadzieję reputacyjne, twierdząc, że rodzaj ten zbyt łatwo się pociesza w swej tesknocie i prawdopodobnie dla ukojenia swego żalu w gronie minijnych aniołów sardanapalowe prowadzi życie. Iluzję te rozwijają badania sanitarno-rewiracyjnej komisyj, która stwierdziła, że biedny stłomiany wdowiec jest istota zatrważana w sposób systematyczny roznajemitej mniej lub więcej szkodliwinią surogatami, którymi chemią kuchenna naszych restauratorów karmi swych stołowników. Powie mi tu ktoś może, iż na to sami niebezpieczenstwo nałożone są także i kawalerowie, którzy się w restauracyjnych stolnią. Tak niezawodnie! Ci jednakże nie posiadają mego współczucia raz dla tego, że ich nikt o rokosszne i zbytkowe życie nie pomawia, a powtórę dla tego, iż wyrykliści się rodzinny i skazawszy dobrowolnie na wikt restauracyjny, mają to właśnie, na co zasłużyły.

Rozprawiano nas w tych dniach długo i szeroko o dwóch zamożnych młodzieńcach, którzy nie zrażeni niedawną przygodą naszą gromadzą pana Miłosza, postanowili oddać się aerostaty i zakupili nawet w tym celu balon za cenę 4,000 rubli. Zamiar ten, czyn i wydatek wywoływały oburzenie naszych moralistów, którzy każdy cał prywatnego życia mierzą zawsze socyologiczny saźnem społecznego pozytku. Przyznam się otwarcie, że nie rozumiem wcale tej filozofii. Pojmuję bardzo, że karkolonna podróz balonowa nęci może śmiałe serce urokiem poezji. Ocean powietrzny jest zawsze jeszcze państewem niezdobytem przez człowieka i może bardzo ku sobie pociągać przedsiębiorcze umysły. Nie da się zresztą zaprzeczyć, że można kochać niebezpieczenstwa dla samego już niebezpieczenstwa tak, jak się kocha sztukę dla sztuki. Uczucie to leży częstokroć w naturze ludzkiej i ma jako taki swoje niezaspalne uprawnienie!

Episierska moralność nie ma co prawda zrozumienia dla takich porów. Abyż zyskać jej uznanie, musi każdy uczeń mieć na widoku korzyść jaką, dającą się zgory już obliczyć w walucie, która ma kurs na giełdzie publicznej. Niebo jej jest nadzwyczaj ciasne. Zaledwie się w nim pomeści Regulus i Horacyusz Cocles; Scovel musi stać za drzwiami, nie mówiąc nic już o Tezeusz, o Herkulesie i innych tym podobnych awanturach. Dla episiera jest taki Croce Spinelli, który wzniósł się balonem nad dziesięć kilometrów, śmierć znajduje w powietrzu przestworzu, ubolewania godnym szaleńcem; taki Webb, który usiłował przeplynać wir Niagary, ginie w wodnym odmęcie, śmieszny idiotą. Ale każdy człowiek z sercem i rozumiem naturę ludzka, nie odmówi swej sympati śmiałki, którego wrogość krewkość prze do szukania przygody.

Jedeli tedy wyżej wspomniani młodzieńcy mają dość serca, by próbować ikarowych lotów, a dość plenności, aby sobie kupić balon potrzebny, to nie widzę dobrej przyczyny, dla której moglibyśmy ich potepić. Nawet w najgorszym razie, gdyby — czego im wcale nie życzę — jednemu albo drugiemu z nich zdarzył się wypadek podobny do tego, który spotkał pana Miłosza, skorzystają zawsze jeszcze z ich nieszczęścia lekarze, felcer i apteka. A kto wie, jakie owoce przyniesie nam mogą chmurne ich podróże. Nie zapominajmy o tem, że szturmując niebo wykrał Prometheus ogień bogom Olimpu i stał się

dobroczyną ludzkości. Gdyby żył w naszych czasach, aby mu z pewnością zganiono jego przedsięwzięcie.

Z tychże samych powodów powstawały w tych czasach z tejże samej strony przeciw zakluczającym się w nas tywiarskiem i lowieckiemu towarzystwu. Moralizatorstwo weszło nam już w krew i kości. Prawimy wieczne kazania, przykładając co chwila do drobnych powszednych wypadków ów wielki socyologiczny saźń, który w życiu codziennym tą niestety jeno odgrywa rolę, że go każdy rad stosować do innych, nigdy do siebie! Niezawodna rzecz, iż ślizgawka i polowanie na kuropaty nie zbabia społeczeństwa, tak samo, jak go nie zbabia zrzedzenie moralistów, «których cała crona w ponurem czole i w spójrzaniu kota». Ale zbyt nie wynika wcale, byśmy ludziom zaprzeczać mili prawa do niewinnej rozrywki, zwiszczącej z radością ta przyczynia się do pokrewnia i siły, zdrowia i charakteru. Czasy i tak niezbyt są rycerskie i ludzie przychodzą już na świat z parasolem w ręku i kłoszami na nogach, dbali wielce o to, aby broń Boże nie dostać kataru!

Ogródowe nasze teatry rozwijają niepozolitą ruchliwość, wprowadzając co chwila na scenę nowe utwory. Oprócz tych, które wam w ostatnim liście wymieniłem, ujrzelismy w tych dniach na deskach «Alhambry» nową komedycę «*Nie wypada*. Powiadają komedy, tak bowiem sztukę te zapowiedział afisz, w istocie jednak rzeczy jest ona, jak ktoś zauważył, dyalogowana tylko etycznym podręcznikiem, w którym prawda życiowa i sztuka traktowane są *en sous œuvre*, następując wszędzie pierwszeństwa tendencji. Pomimo pewnego ruchu, blyszczą wiele w tej sztuce *vis comica* swoją nieobecnośćą, ta bowiem tylko z szczerego może trywać źródła.

Mazur.

Sławuta, 24 sierpnia.

Wrażenia z podróży, stacja lecznicza i zakład kuracyjny. Fabryki w mieście, ich początek i wzrost. Kościół, pałac dziedzica, stajnia, archiwum.

Z pierwszego etapu przedsięwziętej wędrówki rozpoczęłam znów miła zawsze dla mnie z czytelniczkami «Kraju» gawędę. Nietykko upały miejskie wypędziły mnie po za mury naszego poczciwego i brudnego grodu; miałem inny cel, zgory wtynknięty: odwiedzenie miejscowości leczniczych, ówych «kurortów» wojewódzkich, rozpatrzanie się w nich, bo przyznajmy otwarcie, że lepiej znany wszystkie, choćby w najgłupszym zakątku Europy położone źródła mineralne niemieckie i francuskie, niżli te swoje, choćby posiadające wszelkie warunki potrzebne. Pierwszą na naszej drodze leżała Sławuta; koleją latem blyskawicy przeniosła nas z gorącego poludnia o dwa prawie stopnie geograficzne ku północy. Z okiem wagonu można było oznaczyć predominujące gatunki drzewa; i tak granica buku kończy się nad Dniestrem, rozrosły w olbrzymie puszcze w północnym kierunku Besarabii, na brzeg podolski chyba jako góść zawędrowuje; obok niego rozprzecyna się panowanie dębu, siegające po za Berdyczów, brzoza do Polonnego; tutaj wychodzą na nasze spotkanie po raz pierwszy młode, nęcące swą jaskrawą barwą soseńki, która coraz bardziej cieniuje na czuprynach sosnowie wiekowych; o zmierzchu zatrzymujemy się w celu podróży: dziedziczy dworca pełno wypełniony bryczkami, faktorów pełno, zaproszeniem niema końca. Ze jednak postanowiliśmy rozwiązać chwilowo nasze namioty w sanitarnie stacjach leśnych, więc opieramy się wszelkimi poszczególnymi i namowom. Przyznam się, że z pewnym uprzedzeniem, z pewnością nieufnością wysiadłem z wagonu, badani bowiem towarzysze podróży dzwinie niekorzystne odzyskali się o zakładzie owym leczniczym, w pamięci mi utkwiło kilka korespondencyj o nim, roznierzuconych przed laty w gazetach, a wypełnionych skargami i narzekaniami. Wątpliwości te miały rozwiązać za chwilę, a jednak pierwotne wrażenie niezdobrzej usposabiało; gościem z dworca kolejowego prowadził przez las, prawy brzeg

gością wypełniały zwierzętostwo, mieszczący jego pownie niebarwne zadwojenie z siedzibą świnieżących lokomotyw, ciągnących po kilka razy na dzień długim ogon z po brykujących wagonów złoty; za swierszczącym posywało miasto... Otóż ten kawałek drogi, pełen wybojów i trzesuisków dał się nam zdrowym we znaki; wstępując z wspólnieniem nad dolą chorych, przeważnie suchoników, używających takiej mocyjącej przejazdki. Miasteczko oświecone księciem przepięknia wyglądało, domki tonęły w ogrodach, wzduż polanki przepływały Horyń, tworzący tu lańcuch stawów ogromnych, a z nich jeden najrozszelestniejszy, Albenga, zwany, do jeziora przedże podobny... Chade konieta brnęły w piasku, robiły bokami, wieleli się nogą za nogą; kilka ulic, brudny i odarty rynek, surowe ulice w schudniętych domkach, dla kuracjuszów przeznaczone, ubrane, znów las sosnowy okolony częstotkiem, z poza którego migają światła; brame otwiera nam odźwierny, otóż jesteśmy na miejscu. Ruch dokola pomimo spóźnionej pory, najstajniejszy pawilon jaskrawy oświecony, okna jakby w pionemianach, tony skoczej muzyki... a prawda, przypominałem sobie, że to niedziela, niechybnie tańczący wieczór. Dopiero ranek odsłonił nam całą piękność miejscowości. Na niewielkiej polance, nad cichym Horyniem jakby nieśmiały z ciemna drzewa wygląda główny budynek zakładu, długi, skromny, cały z drewna, z piekarnią po skrzyniach, rozmieszczony wokół korpusu stojącej sala jedalnia, kredensy, biuro administracyjne zakładu, w dwóch bocznych pawilonach, rozdzielonych korytarzami, po obu stronach numery o jednym po koku każdy; na górze, jak również w szatach nowo-zbudowanych mieszkaniach rodzinnych z dwóch izb-obszernych i z garderoby złożonej, od strony rzeki, kryta werenda, stanowiąca miejsce przechadzki podczas niespody. „Na boku w klimbie drzew ukryta kuchnia, zabudowania gospodarskie, kumysarnia, a tam jeszcze dalej u bramy stajnia, w której na lato zakwaterowuje pocztmistrz, utrzymujący dla wygody gości kilka stolic koni... Z werendy widok nie rozległy ale widoczny na polanę po za Horyniem rozesłana, okolona sosnowym borem, a na niej stado kłacz, dostarczających mleka, z którego tatar przyrząda kumys codziennie. Miejscowość najupiętniej odpowiada nazwie sanitarnej stacyi leśnej i to pierwszorzędnej, powietrzu bowiem żywiczynego więc leczniczego dostarcza puszka dokola rozpostarta na przestrzeni 300,000 morgów. Proszę mi znaleźć taki zakątek na skraju południowej Europy położony? I pomimo to, dwaj lekarze, założyciele tej stacyi, nosili się lat kilka z projektem, nim go urzeczywistnić po traflili, że zaś czy dla braku funduszy, czy dla braku zgody między wspólnikami, zakład od początku kuleć zaczął, więc po krótkiej egzystencji już się chylił ku upadkowi; dopiero go podźwignął staranną zbiegliwością dr. Dobrucki z Warszawy. Dzisiaj jest to kawałek przyjemny, odpowiadający potrzebom chorych miernego funduszu, bo przecież każdy się zgodzi na to, że sto rubli na miesiąc z kuracją, pomocą lekarską, mieszkaniem, jedłem, usługą i skromnymi rozrywkami — to wcale niewiele... A do rozrywek takich należały: przechadzki w parku zakładu, zajmującym przeszło 75 morg. obszaru, muzyka dwa razy na dzień, wieczorki cykliczne, fortepian, bilard, szachy, przejazdki po Horyniu, na jaki cel zakład posiada kilka większych i mniejszych batów i łódek. Z tego wszystkiego korzystać mogą nietykli stali mieszkańcy zakładu, ale i w mieścieku przebywający, za bardzo skromne wyagródzenie. Lecnicze czynnik: przedwyszukiwanie powietrza czyste «z powodu warków», utrudniających dojście do środka przestrzeni leśnych pradzi wiatrów, mogących zawierać części bądź pod względem chemicznym, bądź morfologicznym, powietrze zanieczyszczające, wreszcie i spora doza ozonu znaczy tu wiele. Do leczniczych czynników zaliczyć należy kumys, przyrządzany w zakładzie, roznoszący się w ciągu sezonu od 16 do 18,000 butelek. Konsumcja jednak kumysu jest znacznie większa, po za zakładem

bowiem jest inna, daleko mniejsza, kumysarnia, zlokalizowana przed wojewodziny tatar, ale ta zostaje po za kontrolą leśnika. Do leśniczych czynników dołączają maledy capie kapiele igliwiose z wyciągu, otrzymywanej działaniem pary, pod wysokim, bo cztery atmosfery wynoszącym ciśnieniem na małe pody sosnowe, — wreszcie zakład hydropatyczny, będący w zawiązku. Przybyłem do Sławutę, kiedy sezon miał się skończyć, a jednak zastałem jeszcze w głównej stacyi przeszło 60 osób, na miejscu zaś około 400; powiadano mi, że w początkach było daleko więcej. Towarzystwo, jak zwykle w podobnych wypadkach, różnorodne, liczebnie pierwsze zajmują żydzi, trośkliwie spijający kumys i używający tanio opłacaonych przechadzek, stanowią one odremek, w zakładzie nie mieszkały. Dalej idą urzędnicy z Warszawy, Petersburga, Kijowa, Odesy; Królestwo dostarcza liczącego kontyngentu, najekstraktnie zaś reprezentowane są gubernie tak zwane południowo-zachodnie, bo prawie nikogo. Czemu to przypisać? Chyba temu uprzedzeniu do wszystkiego co swojskie; zagraniču wód znosiśmy największe niewygody bez szemrania, dajemy się odzierać bez protestu, a tu u siebie w domu wszystko bez przekonania się na miejscu, obyczajem najsurowszą krytyką; najszczersze wymaganie doktora zakładu uważały za niewłe, lekceważymy przepisy, bez których ostać się nie może porządek danej, choćby najekstraktnie instytucji; a do takich wywołujących protesty należą: brak pościeli w zakładzie, brak, dodajmy o siebie, bardziej uzasadniony, jeżeli zwazmy, że większa część jego lokatorów czasowych dotknięta jest cierpieniami pierwionymi, wbronienie palenia tytoniu w sali jedalnej i w korytarzach zakładu, wspólnie obiadowanie o jednej godzinie, jak również gaszenie światła w salach zbiorowych o jednej porze. Towarzystwo, bo wracam do wrażeń z podróży, zastałem bardzo różnorodne: stare dyniomytonowane generali żandarmeryi, od lat 40 zamieszkały w Królestwie, nie umiejące pomimo to ani słowa po polsku, wielki zwolennik powietrza leśnego, stali od lat kilku godzin w Sławutie, zabawny i prostoduszny człowiek; wybladły korespondent kilku gazet, zapragnięty zbieraniem materiałów, żoną konsula angielskiego z Odesy z działwą drobną, bardzo sympatyczna kobieta, kilka razy pań z różnych stron świata, wesoły piekarzyczek nad Wistą, wybujalych i wesołych kilku młodych ziemian z okolicy, typ prawdziwie wołyński i t. d., i t. d., a poza niemi jeszcze cały legion słabych cięgów, po dalekim kilkańcu nie opuszczających mieszkańców. Słownie i ruchu i życia sporu, a skutki lecznicze widoczne, kiedy połowa gości na rok następny zamówiona lokalne. Z tego, cośmy widzieli, śmiało możemy zawnioskować, że przyszłość tej tak pozytycznej instytucji przewiniona, a przy dobrym kierunku rozwijać się ona będzie niechybnie.

Ale obok stacyi klimatycznej jest jeszcze miasteczko godne widzenia. Rozszerzone na znacznej polanie,cale w ogrodach, liczy przeszło 19,000 mieszkańców. Wspomnienie o ostatecznym dziedzicu ks. Romana Sanguszki żywe, choć już od lat pięciu przeszedł do innego świata, ślady jego działalności spottasz na każdym kroku. Po pełnił przemysły na tory właściwe, rozumnie zużywał bogactwa kraju, a choć sam nie przysporzył majątku, ale dał zatrudnienie, zapewnił by licnej klasie drobiużaz herbowego i nieherbowego... Nie o zasługach jego wszakże mówić tu chcemy, spowiadamy się z wrażeń doraźnych, układamy je po bieżnie, więc o fabrykach sławickich godzi się wzmiażkować; pomijamy mydlarnie, zakład, w którym się wyrabiały świece, likwidowany dokoła młyń maromieckich (tak zwane kruszatki), bośmy ich nie zwiadzili; tartak parowy robiący dobre interesy, ulega teraz przeróbce, toż i fabryka maszy tekutowej. Sukiennictwo kwitnie oddawna, wyroby sukna sławickiego, kortów, faneli, kodeli i t. d. poważnie są znane ze swojej dobroci; robotnik tu przeważnie miejscowy, choć jest trochę przybyłych z Niemiec; a mają swoja kaplice, obok niej szkole dwu-

klasowa. Fabryka zatrudnia 400 ludzi, produkcja jej rocznie wynosi 300,000 r. W pocz. dnia zlokalizowany handlowy, towar na sklepie jest na 150,000 r. Odlewnia powstała w 1847 r., przed dwadzieścia laty nabyta ja spółka Filip i Rau, a chod do dzisiaj funkcjonuje 300 robotników (lubie do połowy zmniejsza), właścicielem jej wszakże mają zamiar ją zwiększyć. Szkoła, bo budynki, w których mieści się odlewnia, weież imponująco wyglądają, a wiele nich wieńczą siedziby dyrektorów oficjalistów fabrycznych, widoczne do statuców, kiedy tak dają o zewnętrznich ich upiększenie. Papiernia nad Horyniem, założona przed 1830 r., kierownikiem której a podobno i współczesnym jest p. Szajec, który po ojcu odziedziczył posadę, z uprzejmą gotowością oprowadza nas po zakładzie, udzielił kilka cyfr, które tu podaje się. Fabryka w początkach suzytykowała 3,000 pudów szmat, dzisiaj ich zużytuje 70,000, wyraża do 80,000 pudów papieru do obwijania cukru, rozmaitych „towarów”, i t. d., zatrudnia 300 robotników; motor główny o sile 200 koni, przyrządy wszystkie w fabryce wyprodukowane są miejscowego. Po drodze zaglądającym do słynnych stajen, porządku tu wzorowym, 62 najpiękniejszych okazów, a w tej liczbie 24 ogiery, między którymi wyróżnia się biały, niedawno z Arabii sprzedowany; ciekawe to stworzenia.. Naraz wszystkie wychylają głowy z poza ogrodzenia klatek, przypatrując się przybyszom; może niejeden tak pełno spoglądał, aż nie ujrzy swojego dawnego pana, który tak się kochał w tych z dalekiej pustyni przybyszach, że zamieszkał tutu obok swoich faworytów, by ich częściej odwiedzać... Po kojki te nad stajnią mają piękną historię, zawsze w nich pełno robiło się ludzi, bo książę, choć go od Olgierda wywodzi dziedzic pisarze, duży pański nie miał i kochał gorąco tulący się do niego drobiużaz ziemianki. Dziś w tych pokoikach biblioteka, a raczej resztki jej, bo o cenniejszych dziełach, otrzymanych w spadku córka jedyna. W pałacu, niewielkim dwupiętrowym budynku, okolonym ogrodem, porządek wzorowy prawdziwie niemiecki panuje, gustu w urządzeniu dużo, choć zabytków z przeszłości niewiele — wyróżniają się jednak gobelin, sięgające połowy XVI w. — holenderskie i francuskie — sztuk 29 — bardzo do cenna ozdoba sławickiego dworca, jak również namiot zdobyty przez Sobieskiego pod Chocimem, niewielki, gustowny i dobrze zachowany, a tak ozdobny, tyle arabesków fantastycznych wypełniało tło jego ciemne, że z pewnością wnioskować można o jego przeznaczeniu, niechybnie należał do jednej z syn Husseina baszy, towarzyszących mu w wyprawie; kilimki tureckie, których tu trochę się przechowały, okrywały podłogę... Tylkoż te małe niby do epoki zastosowane, śmiesznie wyglądają... Sofy niskie a szerokie były stosowniejsze, składały się one zwykłe z kilku grubych materaców, położonych jeden na drugim, obciążonych bogatą materią, z możliwością turcy zwykli je z sobą wozili. Meble kolbuszowskie, bardzo dobrze zachowane, trochę starej porcelany saskiej — ale za to koreckiej brak zupełnie, choć ostatnia piersznie nie ustępowała wcale. Portretów rodzinnych prawie nie ma, o współczesnych tylko reprezentantach rodu pamiętano, z dawnej widzieliśmy kopię nieudane z oryginału w kijowskiej znajdującej się lawrze, miało Andrzeja Michałowicza starosty luckiego, marszałka hospodarskiego, sprawy województwa kijowskiego, zm. 1534 r. Teodora syna Andrzeja, starosta włodzimierskiego i marszałka wołyńskiego, zm. 1546 r. i Aleksandra Andrzejowicza, marszałka królewskiego, starosta krzemienieckiego, zmarłego 1480 r.—Po za pałacem, na wzgórzu panującym nad miastem, kościół się wznosi; nowy to budynek, jak świadczy data na frontonie (1810), bardzo widocznie wyglądają, a wewnętrzne ozdoby odpowiadają architekturze; wielki ołtarz zdobi olejne obrazy płotno wioskowego pedzla, dwa boczne, jeden i meble kościelne — dębowe; prostota surowa, połączona ze smakiem estetycznym, nigdzie przeładowana, nigdzie tych kwiatów papierowych w niezgrabnych garnuszach.

Z krajobrazu wędzie do zamku, w nowo poważnym stylu sponoszemu na głowę królewską, do ostatnich dwóch pokoleń zmarłych, grodu bowiem fajmune Sanguszki w Zaświniu bardzo nieporządnego utrzymało... tuż obok dawnego, gniazdańskiego zamku, który obecny właściciel odpręszał na koszary artyleryjskie, a masy wózowe mury improwizując, kiedy za nie otrzymał 90,000 rub. Jencze po drodze zagładnymy do archiwum rodu: mieści się ono w osobnym budynku o dwóch izbach obserwacyjnych; p. Korczak archiwisty już od lat pięciu tatę gorliwie pracuje, caść starych papierów uporządkował, najwcześniejszą nożną datą 1393 r. Folianty zawierają w sobie materiały do konfederacji barskiej, zabłąkało się tu sześć sporych tomów korespondencji starego Witta, kamienieckiego komendanta (1768–1786), rozmaita miscellanea i t. d. Sporo jednak zostaje jeszcze do zrobienia; działy przewilejów rozmaitych podobno ukończony, oddział papierów wyjątkowych i korespondencji (listy) nie tknięty. Teraźniejszy właściciel zamyślał o wydawnictwie aktów sławnych, pierwszy tom już jest w druku, a ze do-gleda tej roboty p. Radziński, gruntowny znawca dziejów Wołynia, mieć więc można nadzieję, że wywiadła ona, niejedna chwile z przeszłości, dotyczącą tego zakątka, w którym rodzina ks. Sanguszków najpierwsze zajmowała miejsce.

Dr. Antoni J.

PODRÓZ ICH CES. MOŚCI.

O podróży Ich Cesarskich Mości «Praw. Wiest.» podaje w dalszym ciągu następujące szczegóły: Dnia 29 sierpnia Najjaśniejszy Państwo wraz z wszystkimi wysokimi osobami wyjechali z Wysokiego-Litewskiego do twierdzy Brześć – Litewski. Na stacy w Brzesku oczekiwali generał-gubernatorowie warszawski i wileński, gubernator grodzieński, wiele wysokich figur wojskowych, oraz przedstawiciele wszystkich stanów społecznych. Na drodze z dworca do twierdzy przy lukach triumfalnych ugrupowali się uczniowie szkół miejscowych. Rezydencja cesarska podczas pobytu w twierdzy był dom komendanta. O godz. 8 wieczorem przybyły do Brzeska księżę Wilhelma pruski, powitały na dworcu przez Następcę tronu, WW. K.Ks. Jerzego i Włodzimierza Aleksandrowiczów oraz Mikołaja i Michała Mikołajewiczów. Orkiestra wojskowa odegrała hymn niemiecki. Z dworca Następca tronu z księciem Wilhelmem udali się do twierdzy, gdzie księżę Wilhelm przedstawił się Ich Ces. Mościom. Do podanego następnie obiadu zaproszona została swita i osoby z orszaku ks. Wilhelma.

Dnia 30 sierpnia, jako w dniu imienin Najjaśniejszego Panacale Dostojne Towarzystwo było obecne na nabożeństwie w soborze fortycznym i uroczystej parady pułków, które w tym dniu obchodziły także swe pułkowe święto. O godz. 1 pop. podane zostało w klubie oficerskim śniadanie, na które prócz święty zaproszeni byli wszyscy oficerowie, biorący udział w paradzie. Popołudniu zwiedzano obóz artyleryjski fortecznej, a po obiedzi odbyły się przejażdżka powozami do portu «Hrabia Berg», gdzie spalone wspomniali fajerwerk przy salwach armatnych ze wszystkich portów twierdzy.

W niedzielę Naij. Państwo oraz Wielcy Księążę odprowadzili ks. Wilhelma na dworzec kolej. Przy pożegnaniu Naij. Pan dwukrotnie uściąkał księcia. Po odjeździe tegoż Naij. Państwo udali się pociągiem do stacy Lyszcze, ztąd zaś powozami na manewry, z których, o godz. 4 pop. powrócili do Wysokiego-Litewskiego. Podczas manewrów Naij. Państwo wstępowały do cerkwi w wsi Ostromezice i Trośniczce; powracając raczyli przyjąć chleb i sól o włościach wsi Dolbiewo i od gminy żydowskiej. W poniedziałek Ich Ces. Moście byli na nabożeństwie w cerkwi, poczem udali się na manewry. W dniu tym manewry zostały ukończone, a na drugi dzień odbył się ogólny przegląd wojsk. Wprost z przeglądu Najjaśniejszy Państwo odjechali do leśnictwa lubocheńskiego, a Następca tronu z W. Ks. Je-

rym Aleksandrowiczem do Petersburga. Tym samym pociągiem wyjechali W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz Starzyński, książę Oldenburgeski, oraz ministrowie wojny i spraw zagranicznych.

We środę dnia 3 września Naij. Państwo wysiedli na stacy Jeleń drogi iwanogradzkiej. Tu witali Najjaśniejszych Państwa gubernator piotrkowski, deputacy od miast Tomaszowa i Łodzi, od włościan i uczniów szkół miejscowych. Ze stacy Naij. Państwo odjechali powozem do gaju Spala nad Pilicą, gdzie niedawno wybudowano dom na rezydencję monarchę przez czas polowania. W tym dniu Naij. Państwo, oraz W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz Młodzy połowali na dziki, których zaatakowały kilka sztuk.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Dalszy przebieg nieporozumień bułgarskich w związku z polityką mocarstw. Przezły wojsk przez trzech cesarzy. Nominacja posła francuskiego do Berlina. O polityce papiejkę. Bil Parnella.

Sprawa bułgarska traci powoli swój ostry, niebezpieczny dla pokój europejskiego charakter. Fakt ten wypada stwierdzić, niezależnie od obliczeń i rozpatrywań, za jaką cenę dobro pokój europejskiego tym razem kupione zostało. Przejściowe położenie księztwa bułgarskiego od czasu zeszłorocznego przewodu w Filipopolu zbliżyło się o tyle do normalnego, że jedno z najbardziej zainteresowanych mocarstw zdolało nareszcie wywybić swój wpływ pojednany innych potęgnych współzawodników. Jak daleko sięgnie owa przywrócona przewaga, jak się zarysuje ona na widokręgu dalszej przyszłości księztwa bułgarskiego i półwyspu Bałkańskiego, dziś jeszcze nikt określić nie zdola... W każdym razie nie braknie faktów, oświetlających bieg spraw w księztwie Rosy, wbrew gorliwym radom prasy niemieckiej i austriackiej, poścyla do księztwa generała Kaulbarsa, dotychczasowego pełnomocnika wojennego w Wiedniu. Obecny rząd bułgarski oraz przedstawiciele zebrania narodowego zwróciły się w dniu 30 sierpnia z adresem do Naij. Pana, za co otrzymali laskawe podziękowanie. Nie można nie widzieć w tem nawiązania zatrważających stosunków. Z drugiej strony skład obecnego rządu bułgarskiego, większość członków zgromadzenia narodowego, stawia po nad wszystko samodzielność Bułgarii, jej rozwój państwy i polityczny. Świeżym objawem dążności tego rządu było wręczenie drużynym rumelijskim chorągwiam bułgarskim, chociaż wojska rumelskie, według traktatu berlińskiego, pozostały powinny w rozporządzaniu sultana tureckiego. Dzieło więc przewrotu filipolipskiego pozwala się naprawić.

Przebieg nieporozumień bułgarskich, jak już miliśmy sposobność zaznaczyć, wyjaśniał dość dokładnie obecną sytuację polityczną. Niemcy zagrożone od strony Francji, znalazły podtrzymanie w dawnym sojuszu Austrię, naprawiącą do zaspakajania swoich dążeń przez podporządkowanie polityki własnej przemożnemu przewodnictwu Niemiec, i tym razem nie mogła pójść droga samodzielna. Zresztą z chwilą utwierdzenia się przewagi rosyjskiej w Bułgarii wszczęto kwestię ograniczenia istotnych interesów rosyjskich i austriackich na półwyspie Bałkańskim. *Modus vivendi* między Rosyą i Austrią na Wschodzie, według świadectwa nawet «Nord. Allg. Ztg.», jest celem obecnej polityki kancelierskiej; z drugiej strony północne dzienniki wiedeńskie twierdzą, że formalne rozgraniczenie sfery rosyjskiej i austriackiej nie zostało we właściwie postanowionym. Dowodzi to, że wynikły cel polityki kancelierskiej nie jest jeszcze bliskim urzęczystwienia. Anglia pozostała dodat w drażliwym położeniu, o ile bowiem upadek księcia Aleksandra przez Rosyę i dla zadośćuczynienia jej woli daleki znajdzie odgłos na Wschodzie, o tyle znowa zdyskredytuje znaczenie Zachodu i Anglii przedstawiskiem nietykli w oczach domierającej Turcji, lecz i budzących się do życia nowych narodowości słowiańskich. To też polityka angielska otrzy-

mała mnóstwo ironicznych pocisków, odeszła jakowe usiłuje wszelkimi sposobami prasy angielskiej. «Times» naprawiając zasadnicie negatyw teorii narodowościowej. Rongłosny organ londyński oświadcza, że «anglii zanadto zdrowo pojmują całą słabość teorii narodowościowej, aby wplatać się w wojnę, mającą na celu utworzenie na półwyspie Bałkańskim niezależnych państw z elementów, nie przedstawiających w sobie żadnych zadatków samostanosty...» Tymczasem politycy dopatrują się nowego objawu bezsilności Anglii. Oto mianowicie miał się stać fakt w dziedzinie dyplomacji angielskiej nieznany: W. Porta nie zgadza się na zastąpienie lorda Thorntonem p. Withem, ministerstwo wiec angielskie uczoło się zmuszeniem odwołanego już z Konstantynopola Thorntoną pozostawić na swoim stanowisku. Tak przy najmniej twierdzi przeważna większość dzienników europejskich.

Niemal jednocześnie trzej potężni monarchowie dokonali przeglądów wojsk w oddanych prowincjach swoich państw.

O побycie Najjaśniejszego Pana w W. Litewskim i Brzesku znajdzie czynnik szczegółowy opis na innym miejscu. Tu zanotować należy, że odwiedzenie dworu cesarskiego przez ks. Wilhelma, starszego syna następcy tronu niemieckiego, wymownie świadczy o stosunkach obycznych obu dworów. Cesarz anstrycki zatrzymał się jak wiadomo w Lubieniu w Galicyi, z nim razem po raz pierwszy odwiedził prowincję to następcę tronu austriackiego arcyksięza Rudolf. Gazy galicyjskie przepominały szczegółami o побycie wysokich gości, pokładały one duzo nadziei na przyszłego monarchę anstryackiego:

«Owa czerniona niejednokrotnie, obawiana a nie mająca sposobności do obrony pół-Azji – pisze «Gaz. Nar.» – okazała się dostojnem następcy tronu taką jaką jest, i taka jaką jest, pragnie stać się miła, zwrócić na siebie uwagę jego wysoko-rozwinietego umysłu. Jeśli w niej nema tego wszystkiego, czem blyszczą inne, o wiele zauważalne ziemie rakusko-węgielskie, jeśli jej brak ozdoby z wysokich kominków fabrycznych, tej korony potężnego przemysłu, który dziś w roku trzyma wodze świata – to nie wątpimy, że brak ten wzbudzi w dostojnym opiekunie kogoś i wylatkałosz troskę o postęp Galicji, i tem zyczliwym uczyni serce jego dla tego wszystkiego, czem Galicia mogłyby się podnieść pod względem ekonomicznym».

Najwięcej jednak politycznego znaczenia przypisują podróży cesarza Wilhelma z następcą tronu i dworem do Alzacji i Lotaryngii. Cesarz Wilhelm, o ile mu lata pozwoliły, uczestniczył we wszystkich a mnóstkich uroczystościach na cześć jego wydawnych. Świeże telegraf rozniosły treść mowy następcy tronu niemieckiego, wypowiedzianej w Strasburgu. Dostojny mówca złożył podziękowanie za gorące przyjęcie rodzinny cesarskiej, oraz oświały, że przyjęcie to dowodzi rosnącego w ludności przekonania, iż rządy niemieckie mają na celu tylko dobry kraju. Wobec coraz bardziej manifestujących się dążeń Francji do odwetu, obecne odwiedziny cesarskie były prowincją francuską. Dostojny mówca złożył podziękowanie za gorące przyjęcie rodzinny cesarskiej, oraz oświały, że przyjęcie to dowodzi rosnącego w ludności przekonania, iż rządy niemieckie mają na celu tylko dobry kraju.

Wobec stosunków franko-niemieckich stanowiska reprezentantów tych mocarstw w obu odnoszących się stolicach należą do najważniejszych. Ostatniem razem urząd posła francuskiego w Berlinie nie był zajęty. Świeże zamianowany został przedstawicielem rządu francuskiego Juliusz Herbet, wybitny urzędnik we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych. O polityce papiejkę kraju rozmaito pogloski. Przedewszystkiem w kwestii wysłania delegata papiejkę do Chin, znowu nastąpiło zaprzeczenie; wierzyć musi jednak wobec tych podanych w tej sprawie krzyżujących się wiadomości – trudno. Wnet po spotkaniu się w Gasteinie ministrów niemieckich i austriackich mówiono, że istniał projekt pozykania papieża dla skutecznej akcji mocarstw przeciwko socjalizmowi.

Obecnie niektóre dzienniki katolickie puścili w obieg pogłoski, iż pomoc ta ze strony pańszczyzny ma być okupioną częściowym zwrotem ojcu św. władz świeckiej. Naturalnie, wieści tego rodzaju nie mogą mieć żadnej faktycznej podstawy. W angielskiej izbie gmin obradują obecnie nad bilem rolnym Partnella. Projekt przywódcy irlandzkiego jest nader umiarkowany: stanowi on, iż w razie gdy dzierżawca zapłaci 3/4 czynszu, nie może ulegać wyrzuceniu przez sądy, tudzież, iż ceny dzierżawne, ustanowione przed kilkoma laty przez komisje sądowe do tego przez rząd angielski wydelegowane, sa za wysokie i powinny uleź zmniejszeniu. Bill przyjęty był w pierwszym czytaniu, lecz ostateczne zatwierdzenie go przez izbę gmin jest bardzo wątpliwe.

P. S. Ostatnie telegramy z Sofii przyniosły treść odpowiedzi zgromadzenia narodowego na orędzie regencji. Odpowiedź ta, zredagowana w tonie nader stanowczym, może przyczynić się do ponownego zaognienia sprawy. Podróg cesarza Wilhelma do Alzacji nie wyszła mu na dobrze, szedły monarcha zapadły na zdrowiu. Pierwsze wieści o tem zaznaczyły giełdę berlińską, a za nią i inną znacznym spadkiem papierów.

J. S.

Sprawy bulgarskie.

W «Praw. Wiesiu» ogłoszony został następujący komunikat rządowy:

Z powodu naprzeczących stosunków, jakie ostatniem czasie istniały pomiędzy Rosją a rządem ks. Aleksandra, miejsce rosyjskiego agenta dyplomatycznego w Sofii pozostawało oprośnione. Ponieważ za wypadki niedawno spełnione w Bulgarji, wymagały obecności tam przedstawiciela Rosji, używającego dostatecznego wpływu, przeto tymczasowy zarząd sprawami agentury dyplomatycznej w Sofii porzucony rosyjskiemu agentowi wojskowemu w Wiedniu, gen-majorowi Kaulbarsowi, który już niejednokrotnie był delegowany do różnych krajów półwyspu Bałkańskiego. Działalność jemu, Kaulbarsa będzie polegala na detaleinym przystudowaniu położenia rzeczy w Bulgarji i na ułatwieniu bulgarom swemi radami wyjścia z kryzysu, jaki przebywa ich kraju.

Nadzwyczajna sesja bulgarskiego zgromadzenia narodowego została otwarta w poniedziałek. Posiedzenie odbywa się w Sofii, wskutek czego musi ona służyć do dwójakiego użytku: jako izba deputowanych i jako teatr. W tym ostatnim razie, sciana znajdująca się po stronie królewskim, bywa rozbiernią i w ten sposób odkrywa się widok na scenę. Portret ks. Aleksandra, wiszący nad tronem jest teraz pokryty niebieską zasłoną. Od godziny 10 rano w poniedziałek zaczeli się już zbierać deputowani; wielu z nich było ubranych w kafany ze skóry wielblądziej i białe narwutki bez rękawów; tury odznaczały się swymi feskanami, a duchowni bulgarzy byli w wysokich czarnych czapach. O kilka minut na dwunastą do sali weszli członkowie regencji, ministrowie i pieczętścieńscy oficerowie pod dowództwem Mutkurowa. Ci ostatni stanęli po prawej stronie tronu, regencja zaś i ministerstwo po lewej. Stambuł wszedłszy na trybunę, odczytał w imieniu regencji mowę, w której urzędownie uwiadomiło o ostatnich wypadkach w Bulgarji. Niektóre ustezy z niej były gorąco oklaskiwane przez posłów. Następnie prezydent honory - najstarszy wiekiem poseł - p. Bosztafikow odczytał listę deputatów bulgarskich oraz rumuńskich i zaproponował zgromadzeniu wybór prezydenta i wiceprezydenta. Na takowych powołanym zostali przez głosowanie pp. Ziukow i Tonzew. Kandydat partii cankowistów Zacharow został zabolątowany. Posłowie podzielili się miejscami w ten sposób, że tury zajęli krancowe miejscowości na prawej, cankowisi zasięgli skrajną lewicę, centrum zaś stanowiły partie rządowe.

Komisja Narodowa Sobrania ułożyła adres do monarchii rosyjskiej, zawierający wyrażenie życzeń długiego i poważnego życia, zapewnienie o niezmiennym pidaniu się i wierności, oraz nadzieję, że naprawione stosunki pomiędzy Rosją a Bułgarią ustana, iż Jego Cesarska Mość raczy

obdarzyć Bulgarię swoją miłoświą opieku, niezbędną dla zjednoczenia wolności i niezależności wszystkich ziem bułgarskich. W odpowiedzi na telegram, Najświętszy Pan rządy rozkazał konsulowi rosyjskiemu w Sofii wyrazić podziękowanie rządowi, duchowienstwu i przedstawicielowi społeczeństwa. Najświętszemu Panu podobało się również wyrazić nadzieję, że Bulgaria, której pomysłowość jest tak bliska sercu Jego Cesarskiej Mości, potrafi zabezpieczyć samą w siebie porządek i spokój, których tak bardzo potrzebuje. W odpowiedzi dodano, że im bardziej Bulgaria okaze się na wysokość tego zadania, tem bardziej utrwały się życzliwa opieka Jego Cesarskiej Mości.

* Po długich rozprawach w komisji Sobrania przyjęto w komisji sofijskiej o sejmie następujący tekst oświadczenie:

Przedstawiciel narodu, zwolni na nadzwyczajną sesję w obecnym krytycznym dla ojczyzny czasie, uważa za swój obowiązek nałożyć na niebinnym i smutnym zamachu stanu z d. 9 września, dokonanym przez garść ludzi ziel woli; wywołał on wzburzenie i oburzenie wśród narodu bułgarskiego i zmuszył go do powstania wraz z armią ku obronie honoru i niepodległości korony bułgarskiej, przywrócenia prawowego porządku i zarządu założanego od rządu przykładowej kary dla sprawców przestępstwa przewrotu. Naród bułgarski nie znajduje słów, abyże wyrazić pełne szacunku podziwienie z powodu poświęcenia się i bezprzykładnego patriotyzmu księcia Aleksandra, który szlachetnie rzekł się temu, aby zabezpieczyć niezależność, wolność i prawa naszego państwa i przywrócić dalszych stosunków pomiędzy Rosją a Bulgarją. Przedstawiciel narodu żywą mocną nadzieję, że po tej ogromnej ofierze dobre te stosunki zostaną w zupełności przywrócone. Jesteśmy głęboko przekonani, że wszyscy obywatele bulgarscy, przejawiący się świadomością górnego wieku niebezpieczeństwa, zgromadzą się naokoło rzadzie i okazać mu konieczne poparcie i współdziałanie, abyż zachować w kraju porządek, pokój i bezpieczeństwo wewnętrzne i przez to sprawić, aby państwo nasze wyszło nienaruszonym z obecnego przesilenia. Reprezentacja narodowa wyraża wdzięczność regentom i rządowi za środki przedsiębrane w celu zabezpieczenia pokoju i porządku w kraju i w celu jak najpręzejego zwolnienia narodowego Sobrania, który zgodnie z konstytucją, winno będzie obrać księcia na wakacyjny tron. Sobranie z uwagą rozpatrzy i zauważuje projekt rządu, ku któremu — co z przyjemnością oświadczamy — żywimy zupełne zaufanie, spodziewając się zarazem, że przez swój rozsadek, przeorozumieństwo i energię zabezpieczenia interesu i obrony kraju. Niech żyje Bulgaria!

* Do «Börsen Courier» donosi, że zgromadzenie narodowe upoważniło rząd do podniesienia pożyczki na 33 miliony franków. Jednocześnie zatwierdzony został wydatek 100,000 fr., wypłacony ks. Aleksandrowi przy jego odjazdzie z Bulgarji, jako zwrot kosztów podróży. Preliman i zarządzony, w którym wydatki są obliczone na 45 milionów fr., a dochody na 43 miliony, został także przyjęty.

B. naczelnik przewrotu Cankow agituje w Sobraniu, aby starano się użadu rosyjskiego o porzeczenie zarządu Bulgarji na dwa lata komisarzowi rosyjskiemu. Komisja Sobrania doręczyła konsulowi rosyjskiemu teleogram do Jego Cesarskiej Mości przyjęty na wzorzystem posiedzeniu. Koniusz i zachował się z rezerwą, oświadczając, że ponieważ regencja nie ma jeszcze charakteru legalnego, przeto tak rząd jak i Sobranie powinno wykazać rozsądek.

W zgromadzeniu sofijskim, podczas obrad nad stanem oblężenia, przemawiano piętnasto mów w cew, w których kilku, jako to: Wacław, Sławek i Orasakov domagali się zgodzenia stanu oblężenia. Deputowani od włocian cankowiski Dwuchow i Siwaczew ostro napadali na rząd i wywołali kilkakrotnie odparcia Rodosławowa na ich zarzuty.

Minister wojny Nikołajew miał oświadczyć korespondentowi gaz. «Nowości», że toczy się obecnie śledztwo w sprawie zamachu z 9 sierpnia, i że sąd nad sprawcami zamachu jest koniecznym dla zapobieżenia demoralizacji armii. Zdaniem ministra, ogólna liczba podsądnych nie przekroczy 18 osób. Wychowancy szkoły kadetów nie będą oddani pod sąd, lecz ulegną tylko karom dyscyplinarnym. Pułki biorące udział w buncie, zostaną rozwiązane.

Dochodzą wieści z Filippopolu, że tam panuje wielkie zamieszanie.

Wschodnio-rumelijskie rządy wydają jeszcze wyroki w imieniu ks. Aleksandra, jak gdyby książe nie był wcale abdykował. Mówią o przygotowujących się manifestacjach wojska na rzecz ks. Battenberskiego. Telegraficznie donoszą już nawet, że odbyły się przed rosyjskim konsulatem demonstracje na rzecz księcia Aleksandra. Przyodziło do stercia między stronnikami i przeciwnikami księcia. Polityka tym rozdziela.

* Do «Berl. Tgbl.» donosi z «wiarogodnych źródeł» korespondent londyński, że król Wiktoria jest w najwyższym stopniu rozdrażniona obecnym obrotrem rzeczy w Bulgarji i ostro wypowiada swoje niezadowolenie ze zbytniej miękoty gabinetu angielskiego. Wszystkie prawie raporty zagranicznych przedstawicieli Anglii zdają się stwierdzać, że przy rozstrzyganiu ważnych kwestii politycznych, ostatecznie czas na Anglię nie zwracano więcej uwagi niżli na Portugalię. «Wpływ Anglii równa się zeru» - powiedział niedawno ks. Bismarck — a lord Salisbury nie wie, co ma zrobić. Nota angielska ma charakter czysto akademicki. Rosja odpowie na nią zapewne z zimną grzesznoscą, ale swego programu w Afganistanie w Bulgarji nie zmieni ani na jotę. Królowa żywiej niżli ministrowie odczuwa bezsilność Anglii i tem tłomaczy się jej humor». Dziennik angielskie starają się osłabić ogólne przekonanie o upadku politycznego wpływu Anglii.

* Księże Aleksander, jak wiadomo, zatrzymał się u swojego ojca ks. Heskiego. Przejeżdżając przez Peszt, b. władca bulgarski w rozmowie z generałem Klapą dał taką charakterystykę bulgarów. «Bulgarzy — powiedział książę — są dobrym narodem, ale apatycznym i nie łatwo dostępnym dla obcych wpływów, jak zresztą i wszystkie wschodnie ludy. Nie dojdzie oni jeszcze na tyle, aby się rządzili konstytucją na sposób europejski. Rząd prowizoryczny, z energicznym człowiekiem na czele byłby dzisiaj najbardziej odpowiednim dla nich. Ta zwana inteligencja bulgarska jest po większej części sprzedającej i nadzwyczaj zmienia w swych sympatiach, co szczególnie przejawia się w tych osobistościach, dla których miało nieograniczone zaufanie, a które potem sprzedaly mnie». W dalszym ciągu książę miał się odezwać, że na powtórne wybranie go przez zgromadzenie narodowe tylko w tym razie powróciłyby do Bulgarji, gdyby wielkie mocarstwo datu gwarancję, że będzie on tam mógł spełnić swoje misję według własnych poglądów i zapatrzyć.

* Korespondent «Mosk. Wied.» komunikuje ciekawe szczegóły o zawiązujących się przyjaznych stosunkach między Turcją a Rosją, o czem głośno mówią od pewnego czasu. Korespondent świadczy, że stanowisko obecne Turcy względem Rosji jest nadal przyjazne. Świeżo posel rosyjski Neliwidorczyk sultaniem list Najświętszego Pana o bieżących sprawach bałkańskich, któremu wszędzie nadają ważne znaczenie polityczne. Nastrój społeczeństwa turckiego oraz rządu są bardzo przychylne dla Rosji, tak, że zawiązanie mocnego i ważnego przyjazdu między dwoma państwami jest bardzo prawdopodobne. Sultan jakoby odwrócił się do Anglii.

* Dzienniki rosyjskie zaznaczają z niezadowoleniem, że cała prawie prasa w Polsce zachowywała się podczas ostatnich wypadków bulgarskich nader nieprzyjaznie względem Rosji i szła reka w reku z najbardziej gorącymi dziennikami angielskimi. Ze iż rząd włoski żywili podobne uczucia, dowodem tego może być fakt, że gdy książę Aleksander powrócił do Sofii, wszyscy przedstawiciele państwa oczekiwali go w pałacu, konsulowie zaś Anglii i Włoch wyjechali na jego spotkanie daleko za miasto.

* Gazety podają następujący szczegół z czasów ostatnich zamieszek bulgarskich. Po zaarestowaniu Karola Lewowa zamknęto go w tej samej celu, w której już poprzednio osadzono Cankowę. Ten ostatni, ujrzałszy swego wroga, wyciągnął do ręki i rzek: «Ponieważ cier-

piamy obaj razem, więc albo teraz albo nigdy nie wracamy się doń". Karawelów odwrócił się tyłem.

• Wiedomości z Jugenheima zapraszają po głosę, jakoby korespondencja z księciem Aleksandrem, wielce komponującą go wobec Rosji, dostawała się do rąk spiskowców w pełną noc 21 sierpnia.

Z Jugenheim, rodzonego miejsca Battenbergów donoszą, że przybył tam w sobotę z Anglii ks. Henryk Battenbergski, zięć królowej angielskiej, a brat ks. Aleksandra. Cały Jugenheim iluminowano świetnie; egnie rozpalano na siedmiu wzgórzach. Rodzina książęca obeżdzała iluminowane miejsca i wszędzie była zatarena.

Korespondent «Nowości» donosi na podstawie rozmowy z Stambułem, że ks. Aleksander chciał z początku wyjechać z Bułgarii, nie zrzekając się tronu, a pozostawiając tylko nam iestwo, któryby zarządzali krajem, dopóki nie wyjaśnia się sytuacja. Stanisław, Rodozianów i Karawelów mieli wszakże sprzeciwić się temu i zażądały abdykacji, dowodząc, że bez zupełnego zlikwidowania tej kwestii Bułgaria byłaby w niemożliwym położeniu. Wtedy dopiero książę ustąpił i wyraził zupełną gotowość poświęcenia się dla dobra Bułgarii.

• Dипломатyczny przedstawiciel przy dworze serbskim regencja mianowała doktora Stražnika.

Krały pogłoska, iż książę Heszeński stara się u rządu cesarskiego o zaliczenie księcia Aleksandra Battenberga do siły bazy czynnej w armii niemieckiej.

Regencja wydała rozporządzenie, aby przystąpiło do wyboru posłów do Wielkiego Sejmu narodowego, które zajmie się sprawą obioru nowego księcia.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Pariz, 15 września. Według depeszy londyńskiej «République Française», Anglia przygotowuje sensacyjny coup. Zamierzona proklamowanie wejście Egiptu do Anglii. Nie uczyni wszakże tego, dopóki nie zgromadzi w Aleksandrii sil odpowiednich.

Pariz, 17 września. Ubiegłą nocą w zamku Grave (w depart. Gironde) zmarł książę Decazes.

Wiedeń, 17 września. Donoszą z Bukaresztu, iż wzoraj o godz. 8 strzelano do jadącego powozem prezesa ministrów Bratianu o. Strzał chybili, kontynuując tylko jadącego z Bratiem posła Robesku. Zaarestowany sprawca zamachu, dysponowany podoficer inżynierii oświadczył, że dokonał zamachu z побudek politycznych.

Peszt, 17 września. Według prywatnych doniesień wybuchła cholerę w Peszcie; 15 września zachorowało na nią dziesiątki osób, z których cztery umarły. Rząd turecki ogłosił już kwarantannę dla pasaży i bagażu, przybywających z portów dunajskich. Według urzędowych doniesień w Peszcie zachorowało 4 osoby i umarły 3.

Berlin, 17 września. Cesarz Wilhelm czuje się niezdrow z powodu nadmiernego zmęczenia podezwanego manewrów.

Dublin, 17 września. Rada miejska odrzuciła wniosek o wystosowanie adresu powitalnego do księcia króla, mającego uroczyste wjazdo do Dublina w sobotę.

Ruszcuk, 17 września. Prasa ruszcucka rozbiera szansę kandydującego króla Karola na tron bulgarski. Twierdzi, że Anglia i Austria sprzyjają tej kombinacji i że podróż Starzdy do Berlina stoi w związku z tym projektem.

Ziemie i kolonie słowiańskie.

Lwów. (List «Kraju»). Ma nowy jezioro, odwywające się tego roku w Galicji, chyla się już ku końcowi. Szczególnie ich przebiegu nie komunikuje wam, raz, że to rzecz specjalna, chyba kola wojskowe obchodzą mogącą, a powtoreć ćwiczenia tego rodzaju konieczne się zwykły zawsze ogromną kleską nieprzyjaciela, którego udaje jedna połowa zgromadzonej armii. We wtorek odbydzie się ostatnia wielka defilada wojsk między Grodkiem a Zimną wodą, w okolicy Lwowa. Cesarz wyjeździ z Lubienia we środę rano, d. 15 b. m. Po drodze wstapi między innymi do hr. Alfreda Potockiego w Lanckucie (o 5 minut), w Krakowie zaś staną o godz. 9 wieczorem, gdzie nadal podwaliski przygotował mu święte przyjęcie. Dzisiaj przybył tu ks. Stourz, rumuński minister spraw zagranicznych, aby jutro udać się do Lubienia. Do misji jego zarówno tutejsze jak i obce dzienniki przywiązuje wielką wagę. Mó-

wią o manewrach, mianu jasne wyczekiwane, do pochylonego one w tym roku gospodarzem kraju, o którym kilkustu przywieziono do Lwowa. Winy temu przedwczesnym marszu żołnierskie i spiskowe nie ślepychana, trwająca bez przerwy drugi miesiąc. Takich upałów nie pamiętały tu najstarsi ludzie od r. 1831. — W sobotę rozpoczęto posiedzenie walne z gromadzeniem leśników w galicyjskich. Obrady dotyczące gospodarki nie przedstawiają nic tak daleko interesującego — nie uchwalono też nic ważniejszego. Na następny rok wybrani zostali panowie: hr. Roman Potocki prezesem, Henryk Sztrelecki i Glanz wiceprezesami. Towarzystwo liczyło dawniej przed 1,000 członków, liczba ich spada obecnie do skromnej cyfry 530; im dalej, tem gorzej. Organ towarzystwa, miesięcznik «Sylwan», nie opłaca się; dobrze przy nimajmniej, że redakcyjnego jego uchwalono przeniesienie z Krakowa do Lwowa, co zapewne wpłynie na ulepszenie tego pozytywnego i potrzebnego pisma. W jednej z poprzednich korespondencji doniosłem was o «Dzienniku Polskim», że «pewien potomek hetmanów polskich», a jak się obecnie jawiemy już pisze, hr. Roman Potocki, przegrał w Monaco 40000 zł. Po kilkogodzinowym milczeniu zaprzeczącą się wreszcie tej wiadomości «Przegląd» i «Gazeta Narodowa» — niewiadomo jednak, co jeszcze odpowie na to «Dzień Polski». Ze potomkiem hetmanów i t. d. zapoznają się wszelkie obowiązki względem kraju, włożone nimi tradycyjnie i majątkiem, mamy tego także świeże dowód na smutną historię fundacji i ks. Romana Lubomirskiego, zmarłego w r. 1865. Tworząc niedosłysie jeszcze do skutku ordynacyjne imienia Lubomirskich, postanowił on, aby z dochodów tejże wypłacano corocznie kwotę 2,000 zł. na zbiory naukowe krakowskiego towarzystwa nauk (obecnie akademii umiejętności). Dotychczas jednak, a mniej więcej już przed czasem lat 20, spadkobiercy nie wypłacają legatu akademii, a c. k. władze nie postarają się nawet dowiedzieć o tem. I dopiero teraz, gdy zarząd akademii w sprawozdaniu swem dorocznem uczyli o sprawie tej lekki wzmiankę, namiestnictwo zapytalo wydział krajowy, aby uczynić należałco. Wydział odpowiadał, że potrzeba przedwczesnymi wprowadzić w życie ordynacyjne Lubomirskich, która jako takie nie będzie już mogła, podobnie jak spadkobiercy, uchylać się od włożonych na nią obowiązków. — Znów dwie świeże mogły: W Aussee, miejscu kapitowem w Styrii, zmarł dr. Marceli Madeski, adwokat krajowy, jedna z wybitniejszych postaci naszego kraju, długoletni wiceprezydent lwowskiej rady miejskiej, członek zdolny i uczony. Naszajutrz zaś we wtorek zakończy życie we Lwowie w szpitalu publicznym Feliksa Mikulińskiego, u talentowanego rzeźbiarza, autor pięknego projektu na pomnik Mickiewicza z godem «Nadwiślanin». Żył na tem świecie w ciągle prawie nędzy lat 34... Janusz.

Lwów. (List «Kraju» z obozu rosyjskiego). Wielkie oburzenie wywołała tutaj burza i stauropigialna, której zarząd z nowym rokiem szkolnym wszystkich swych nowoprzyjętych wychowanków wpisał do niemieckiego, zamiar do ruskiego gimnazjum, a nawet z dawniejszych wychowanków jednych i to najzdolniejszych powypędzał pod pozorem, że są «ukraińczykami», drugich zaś także zmusił przepisać się z ruskiego do niemieckiego gimnazjum. «Dilo» wystąpiło w tej sprawie z ostrym artykułem i napiętnowało zarządców bursy stauropigialnej jako «drążających we własnym narodzie»; następnie zaś opublikowało wiele ciekawych list przeszorocznego nadzorców tej bursy p. Łahodyńskiego, który odniósł niewielki obrzydzenie wobec niektórych porządków «bursackiego» wychowania. Denuncje kolegów na kolegów, rewizje połączone z przetrząsaniem nawet posiedzi w podejrzanych o cytanie «ukraińskich» książek, samowolne wypędzanie tych, którzy byli ze względów politycznych (!) dzieci od 12–18 lat i względem politycznym) niemal nadzory d-rowi Sawickiemu, a tolerowanie innych, znanych ze złego prowadzenia się i ze złych postępów w nauce, datego tylko, że byli «twardym» i denuncyowali swych kolegów — oto ważniejsze z tych faktów. Cala Rus halicja ma teraz sposobność dobrze zastanowić się nad tem, czy z takiej szkoły zamiejsc twardych» nie muszą wyrastać raczej ludzie bez charakteru i wszelkich podstaw moralnych. — Tylko w części przedwcześnie było dawniejsze doniesienie moje o przesileniu «Słowia», którego stan ekonomiczny przez ogłoszone wówczas zaprzeczenia i równoczesne wezwania do abonenów wcale się nie poprawił. Od tego czasu aż do dzisiaj «Słowia» wchodzi bardzo nieregularnie, zwykle dwa zamiast trzech razy w tygodniu, i to często tak, że tówa numery wydają się razem w 1/2, zamiast w dwóch arkuszach. Rozwiazanie w całym kraju między rusinami wielkie oburzenie. Z prasy polskiej «Nowa Reforma», «Dzień polski» i «Kurier Lwowski» także przyłączyły swe głosy

do protestu gazet russkich. Jedno tylko obserwatorze pisowni «Samorząd», organ najwyższej korporacji autonomicznej, t. z. Wydziału krajowego, zupełnie zaoferował się ze starostwem koszowskim i nazwał aranżerów wileńscy krzykaczami. Godnie w tym względzie wówczas «Samorząd»; żydzi koszowscy, który porozumieli się w Koszowie piaski, podburzające żydów przeciw uczestnikom wiecu, a głównie przeciw kandydatowi notaryalnemu p. Dorudiakowi, który na wiecu referował o leczyjących grątkach chłopakach. — «Dilo» w tych dniach rozpoczęła publikację całego szeregu ciekawych dokumentów, depesz i listów, odnoszących się do t. z. «sanacji»; b. a. n. k. k. r. y. o. s. a. n. k. i. e. g. o., o której poprzednio już pisalem. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem procesu cywilnego. — Podniesienie o płatyszkowej w szkołach średnich, nie dało się jeszcze tego roku uczuć w ruskim gimnazjum. Podezas gry np. w gimnazjum koszowskim frekwencja od razu zmniejszyła się o 78 uczniów, w ruskim gimnazjum zmniejszyła się jeszcze, tak, że w pięciu klasach zmieniano utworzyć paralelki. Iw. Franko.

Poszczególny. (List «Kraju»). Dzienniki tutajże donoszą ciągle o przenoszeniu nauczycieli gimnazjalnych z okolic polskich do niemieckich. Jednych przenoszą do Slezska, innych nad Ren i t. d. I ta taktyka nie jest bynajmniej nowa, bo tegorocznego środka uchwycony się na początku walki kościelno-politycznej, która w Poznańskim była równoczesnie narodowościowa. Teraz jednakówko przenoszą nauczycieli nawet w takich stronach, gdzie już nie zupełnie polaków, gdzie więc nawet o zachowaniu poczucia narodowego wśród uczniów przez wpływ profesorów nie może być mowy. Chyba więc rząd pragnie zrazić młodzież polską, aby porzuciła także zawód pedagogiczy i aby, jak się poseł Kantak w sejmie wyraził, po szosach kamienia tukla. Znaczniejszą liczbę profesorów polaków przeniesiono w tych dniach do protestanckiej prowincji szleswickiej; władze rządowe lekują się nawet zbyt wielu polaków w prowincji nadrenijskiej, jako przezwisko katolickie. Wspomniam, że katolickie s e m i n a r y u m n a u c z y c i e l s k i e i miało być założone dla poznaczyków w Zgorzelicach na Szlakzu, aby młodzież polska nie widziała nawet sierpnego chłopaka polskiego lub przypadkiem nie zetknęła się z księdzem rodakiem. Tymczasem miasto wymienione, ze względu na koszty, podziękowało za laskę rządową. Naturalnie rząd nie zaniechał swego zamierzenia i rozpoczęł uchody z innymi miastami szlackiemi. — Z Górnego Szlakzu muszą się polacy nie pruscy powrócić ostatecznie do 1 października. J. K. K.

Berlin. (List «Kraju»). Obydwie ustawy z broszurki Groimanna na na, obrzucające blotem całą ludność polską Poznańskiego, szlachtę, duchowieństwo i więśnię, zostały przez wszystkie nieomal dzienniki niemieckie powtórzone. Jedna tylko prasa katolicka scharakteryzowała broszurę jennera Groimanna (napisaną w r. 1831, jako materiał wystosowany do rządu berlińskiego, a drukowaną dopiero w roku 1848), jako stok niegodnych oszczerostrw. Niektóre dzienniki liberalne (np. «National-Ztg») przyznają, że ludność polska od czasów, kiedy Groimann był jennerem komenderującym w Poznaniu, znacznie zmieniła się i to na korzyść, ale również konstatują, że «światła część szlachty i duchowieństwa» żywi wzgledem państwa, którego polacy tak wiele zawiązują, też same co dawnej uczucia. Wszystkie dzienniki wrogie ludności polskiej przypisują i dzisiaj jeszcze memorialowi Groimannowi wielkie znaczenie. Pragnie, aby broszurka ta, której wydanie pierwsze zupełnie jest wyczekane, powtórnie zostało wydana, spodziewają się też same dzienniki, że tym sposobem wytypowane będą resztki sympaty, jakie jeszcze niektórzy nieznani żywią dla polaków. — W sprawie w y m a z a n i a K s i e j e w t o p o z n a n s k i e g o w obecnej formie z mapy geograficznej zaznaczyć należy, że z wyjątkiem rządowej prasy wszystkie dzienniki oświadczenie się przeciwo projektowi. Postępowo żydowska «Posener-Ztg» zwróciła się w zeszłym tygodniu z wyraźną prośbą do rządu, aby zaniechano projektu tego, gdyż pod względem przemysłowo i handlowym Księstwo znaczne poniosłoby szkody, a nawet świeżo wydane ustawy antypolskie nie mogłyby odnieść pożądanego skutku. Na prośbę, żeby oświadczenie, że projekt nie wyszedł ze sfer rządowych, nie udzielił dotyczcych żadnej odpowiedzi. Bolesla.

Miasto. Na liście prokuratorycznej z ostatnich dni mało stosunkowo osób z Górnego Szlakzu jest umieszczone, gdyż w połowie sierpnia tylko dwudziestu i osiem obywateli poddanych wręczono tam dekretu wydalające,

Niemniej surowem jest rozporządzenie pruskich władz granicznych, na mocy którego osobom z Prus wydalonym niewolno już ani na kilka godzin do Prus powrócić.

S e c w a y a. Korespondencja z Pragi opisuje, jak dalece niemcy i madżary uciskają duchowieństwo słowackie i jedynym organem jego "Katolickie Listy" głównie za to, że redaktor gazety tej, ubogi kapłan, postanowił zrzesić się z niej gazetę ludową i wydaje ją w narzeczu narodowo-słowackim. Aleby niedopuszczać rozszerzania duchownej literatury w słowaków, towarzystwo kościoła św. Wojsłacha w Tyrnowie, będące pod szczególną protekcją biskupów katolickich rozporządziło: 1) niewolno duchowieństwu słowackiemu piisać niczego językiem narodowym, niewolno mu też rozpowszechniać książek ludowych. Dopuszczając się winy w tym względzie bieżącej karani jako ludzie zarażeni panawizmem; 2) niewolno słowackiemu duchowieństwu zakładać słowackiej szkoły ludowej: przekraczający ten przepis obwiniają się o panawizm (nawet w miastach niewolno jest zakładka ludowych czteń); 3) niewolno słowackiemu duchowieństwu mówić łudowi, że przyzwilem jest, aby w niedziele i święta chrześcijańskie czytały książki treści duchownej. Przyznała zakazu tego jest jasna, lek bowiem "czytaki książki drukowane w jego narodowym języku".

U r u g w a j. W liczbie czterdziestu kilku osób, polacy zamieszkujący w rzeczypospolitej ungrajskiej założyli, jak donosi "Kur. Warsz.", stowarzyszenie. W najetyku lokalu urządzone kregielnie przy restauracji, oraz bibliotekę i czytelnię, w której znajdują się pisma polskie. W MonteVIDEO mieszka między innymi lekarz i dwóch księży.

PRZEGŁĄD PRASY.

ZMIENIONE ROLE. W N-rze 207 "Kur. Poznańskiego" tuż obok zanotowane są dwa fakty nadzwyczajne same przed siecią, a tem bardziej w zestawieniu. Na zebraniu stowarzyszenia Gustawa-Adolfa, odbywającym się jednocześnie w Dysseldorfie, radca regencyjny i szkolny p. Hildebrandt złożył na stole prezydialnym, jako dar nadzwyczajny — *Festgabe* — od protestantów nadrenskich, 18,000 marek dla uczniostwa gmin protestanckich w W. Ks. poznańskim. Jednocześnie, pani z Sobierajskich hrabina Bnińska sprzedała rządowi pruskemu dla kolonizacji niemieckiej majątek swój Zerniki pod Janowem, obejmujący około 1,800 morgów, po 153 marki za mórg. Oburzający ten fakt wywołał w "Kur. Poznańskim" następującą uwagę:

"Nie mamy słów na wypowiedzenie żalu, jaki ogarnia całe społeczeństwo nasze na widok takich wydarzeń, na widok dobrowolnego wciskania w ręce rządu ziemi polskiej przez reprezentantów dawnych rodzin polskich, których przedkowice zapewne w grobie się przewracają. Cała Polska palami nas wytyna, każe nas prowadzić pod pregierz opini publicznej, a u nas jeszcze znajdują się ludzie, którzy nie mogą pod tąciem przekonywać pospolitego ruszenia, aby przeszło do obozu wrogów, przyjmniej kawałkiem polskiej oddaja w ręce komisyjki kolonizacyjnej."

A jednocześnie gazety nasze z goryczą notują fakt, że potomek hetmanów hr. Roman Potocki czterkrotnie sto tysięcy guldenów przegrał w Wiedniu... w kartyle!... Można by za to czworo takich Żerników kupić i rozparcelować pomiędzy chłopów polskich! A ileż to gminy uciskanych mogliby się naprawić, gdyby tylko po 18,000 marek każdej dariały, jak to czynią biedni niemcy, których nie stać na tak wysokie hrabiowskie przegrane?

ODZNACZENIE DZIENNIKARZA. Z powodu wysokiego orderu, udzielonego p. Katkowi, i urzędowego wymiotowania na gród, "Nowy Wrem." pisze:

Jest to fakt nadzwyczajny nietypko w kronice bieżącej dziennikarstwa rosyjskiego, ale i w całej jego, stosunkowo niedługiej historii. Otwarte przyznanie zasługi utalentowanego pisarza-publisyca, stojącego na swym posterunku bojowym, jest bezprzykładem w kronice naszego dziennikarstwa. W dany zaś razie towarzyszy mieseze i uznanie tego, że dziennikarstwo zasługuje na uwagę nietypko ze stanowiska troksliwości o zapobieganie złemu, ale i jako użytkownicy pole działalności społecznej, jako sila

civilizacyjna, mogącą przyczyniać się do utrwalenia zdrowych pojęć w umysłach.

«Piet. Wied.», podnosząc również fakt powyższy w osobnym artykule, mówi:

«Gazeta p. Katkowa, pogardzając panującymi w publiczności pradami, szła prosto do celu, omówionego w najwyższym reskrypcie.»

«Grażdaniń» wypowiada zdanie, że odznaczenie p. Katkowa należeć będzie do faktów historycznych równie doniosłości, co obdarowanie w swoim czasie tymże samym orderem historyka Karamzina. Ale nietypko prasa rosyjska zainteresowała się tym faktem; dzienniki zagraniczne zwróciły nań również uwagę, uważając słusznego reskrypt cesarski, jako wypowiedzenie się rządu w pewnym jasno określonym kierunku politycznym, którego wymownym, stałym i konsekwentnym obrońcą jest od lat 24 Michał Nikiforowicz Katkow. Gazety zagraniczne myliały się tylko w jednym punkcie: poczytując panu Katkowa wyłącznie za dziennikarza. Wydawca "Mosk. Wied." jest zarazem dyrektorem liceum cesarskiego, pozywał przed paru laty wysoką rangę radcy tajnego i jest w całym znaczeniu tego słowa *un homme d'état* szerskiego i wyjątkowego wpływu. Tak też rozumieć należy słowa reskryptu, ze p. Katkow dążył do utrwalenia zasad państwowych «wszelkimi zależnymi od niego środkami».

Wiadomości bieżące.

× Dyrektor liceum cesarzewicza Mikołaja w Moskwie (i redaktor "Mosk. Wied.") radca tajny M. Katkow, «w nagrodę za plodną działalność jego na polu naukowo-wychowawczym i z stałą nieustanną gorliwością, z jaką w ciągu całego szeregu lat dażył wszelkimi zależnymi od niego środkami do utwierdzenia w umysłach jasnego rozumienia prawdziwych zasad rosyjskiego życia państwowego», obdarowany został orderem równego apostołu św. Włodzimierza klasy 2.

× Podług ustalonej dotyczebas praktyki, pomocnicy adwokatów przy sądach na mocy plenipotencji, wystawionej na imię adwokata przysięgłego i ogólnie substytucyjnego na imię pomocnika. Substytucja taka, sporządzana w porządku notarialnym, zawierała zwykle upoważnienie do zastępowania adwokata przysięgłego we wszystkich sprawach tak obecnych jak i przyszłych. Obecnie ma być postanowieniem, iż pomocnik, stojący w zastępstwie swego patrona, winien przedstawić substytucję *specjalną* do każdej sprawy.

× Minister dóbr państwa Ostrowski, któremu zakomunikowano prośbe cukrowników o unormowanie produkcji cukru, oraz odmienne zdanie prezesa departamentu ekonomii państwej w radzie państwa Abazy, wyraził obecnie swoją opinię. Pan minister zadzi, że normowanie wytwarzalności jakichkolwiek produktów przezechodzi siły rządu i zakłada naturalne warunki popły i podaż, szkodząc interesom konsumentów. W razie zaś gdyby interweniecja państwa w sprawie przemysłu cukrowniczego uznano za konieczne, to zdaniem p. ministra należy przedwyszystkiem rozstrzygnąć, czy przesilenie obecne jest zjawiskiem czasowym, spowodowanym przez obfity dwuletni urodzaj buraków, czy też jest skutkiem zbytniego wzrostu liczby cukrowni i ich produkcji, wywołanego przez nadmiernie wysokie ceny cukru. W pierwszym wypadku dość będzie ustanowić normę produkcji na rok jeden, w drugim zaś przesilenie może zostać rozwiązane tylko przez zwiększenie cukrowni, znajdujących się w mniej przyjaznych warunkach. W końcu minister dóbr państwa zwrócił uwagę ministra skarbu, czy nie należałoby przy ustanawianiu normy uwzględnić geograficznego (?) położenia cukrowni. Co się tyczy stopy unormowania, p. Ostrowski rządzi ustanowić ją podług produkcji za rok ostatni, nie zaś podług przeciętnej za lat kilka, gdyż to byłoby z krzywdą dla tych cukrowni, które rozszerzyły swoje produkcję niedawno.

× Władza krajowa galicyjska, jak donosi "Czas", ze źródła urzędowego, zwróciła uwagę na los galicyjskich robotników włościan, udających się za kordon celem szukania zarobku w czasie robot polnych. Są oni częstokroć wyzywani przez niesumiennych agentów i wracają do domu o zbranym ciebie. Nie będąc obieznanymi z wymaganiami w Rosji formalnościami paszportowymi, ulegają karom pieniężnym albo wydaleniom. Z tego powodu właściciele fabryk odmawiają przyjęcia tym robotnikom, którzy się nie wykazały odpowiednio legitmacjami. Dalej pod religijnym i społecznym (?) względem wystawieni są ci robotnicy na szkodliwe skutki stykania się z różnymi żywiołami. Z powyższych powodów rozciągnięto kontrolę nad agentami werbującymi robotników, oraz polecono, aby przy wydawaniu paszportów władze ostrzegały robotników o wszystkich trudnościach, z jakimi za koronem spotkać się mogą. Polecono również organom policyjnym baczyc na to, aby żydzi emigrujący z Rosji i Rumunii do Ameryki nie pozostawiali w Galicji.

× Ze strony senatu rządzącego nastąpiło wyjaśnienie, tyczące się tych popisowych, których stosunki familialne zmieniły się podczas wydanej im prolongaty. Senat rządzący postanowił, że w takich wypadkach, gdy popisowy po upływie udzielonej mu prolongaty oświadcza, iż w składzie jego rodzinny zasłużona skutkiem jednocońskiego powołania do wojska jego brata, komisja winna sprawdzić prawa popisowego do ulgi, bez względu na to, iż oświadczenie złożone zostało po losowaniu.

× Liczba izraelitów w średnich zakładach naukowych w kraju zachodnim, jak donoszą dzienniki, została ograniczona. Już w r. b. przyjęto jakoby do gimnazjum i szkół realnych nieznaczna liczbę uczniów mojżeszowego wyznania.

× Dowiadujemy się, że projekt unormowania produkcji cukru, zatwierdzony przez p. ministra skarbu, wniesiony zostanie do komitetu ministrowi 16. b. m. Wniosek co do premii wywozowej został stanowczo odrzucony.

× Dotyczas opłata za psy była pobierana tylko w Warszawie, obecnie zaś podatek na psów ma być zaprowadzony we wszystkich miastach guberniальных.

× Jak donoszą dzienniki, zostało wydane rozporządzenie, aby wszyscy konsulaty zagraniczne w korespondencji, prowadzonej z władzami miejscowymi i urzędnikami, używaly w użyciu języka rosyjskiego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Gradonaczelnik petersburski podał do wiadomości mieszkańców, że stan obyczajów (usłennego ochrany), oraz środki do zachowania porządku państwowego bezpieczeństwa publicznego — zostały przeduzone jeszcze na rok jeden.

— Dawna świat monatsza — pisze "Grażdaniń" — wiec topnieje. W d. 30 sierpnia wystąpiło z niej dwadzieścia osób skutkiem awansów na następne rangi.

— Dignitarze państowi zaczynają powoliścią do stolicy. We środę powrócili: minister spraw zagranicznych Giers i wojny — Wannowski.

— Studenci petersburskiego uniwersytetu wiadomieni zostali, że wszelkie nowe i stypendia uniwersyteckie (100 i 180 rs.) i cesarskie (300 rs.) połączone będą z obowiązkową służbą rządową.

— Profesor zwyczajny na katedrze psychiatrii w akademii medyczno-chirurgicznej dr. Jan Mierzejewski otrzymał order św. Włodzimierza klasy 3.

— Członek rady państwa, senator Marek Lubosz z yński otrzymał wraz z Najwyższym orderem Najjaśniejszego Pana — oznaki orderu Aleksandra Newskiego.

— Wkrótce Petersburg posiadać będzie dużą kosztowną synagogę z y d o w s k a. Budowa odpowiadającego gmachu przy rogu ulic Wielkiej Majsterskiej i Oficerskiej szybko postąpi się naprzód. Synagoga buduje się w stylu mauryańskim i będzie składała się z trzech części:

synagogi wielkiej i dwóch małych, położonych z wieżą. Główny portal prowadzi do obszernego przedpokoju (wewnętrznie), z którego na prawo wiodące do kancelarii, na lewo zaś do sali głównej. Ta ostatnia będzie wykonańska w stylu Alhamby, a ściany jej będą pokryte różnorodnymi napisami i cytatami. Ośmnaście stopni kamiennych prowadzi ulicy do przedpokoju. Cały budynek zajmie 700 sańi kwadr. i ma kosztować według projektu 2 miliony rubli. Dotąd życzeli mieli w Petersburgu parę niedużych bóżnic.

= Bawi obecnie w Petersburgu dr. L. W. feld, redaktor „Nord und Süd”. Pan L. przybył tu w celu wykonańcia biografii Turgeniewa, którą wkrótce wyda wraz z tłumaczeniem na język rosyjski.

Z WARSZAWY.

Z życia społecznego. (List „Kraju”). Oryginalny wypadek zdarzył się w tutejszym oddziale towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Oto gdy przed dwoma laty oddział przeprowadził ankietę w przedmiocie reform stosunków rzemieślniczych, większość ciechów, 64 na 107, wypowiedziała się do dopuszczenia żydów do zgromadzeń ciechowych; dziś, gdy towarzystwo na podstawie materiałów ankiet skazało tymże ciechom opracowany projekt zmian w statucie rzemieślniczym, ciechy nagwalt zakładały protest przeciwko współpracownictwu z żydami. Co to jest? Czyżby w ciągu 2 lat opinię zgromadzień tak zagadniczo się zmieniły? Zanim towarzystwo ciekawą zagadkę wyjaśni, konstatujemy fakt, iż na 50 odpowiedzi co do projektu, 40-tu kilku zakłada opozycję przeciwko udziałowi żydów. Badź, dla towarzystwa będzie to twardy orzeźwienie dla zgromadzeń, gdyż teraz nie wiadomo, czy pójść za pierwszym, czy za ostatnim głosem rzemieślniczym. — Wspominaliśmy już kilka razy o urządzonej przez muzeum przemysłu i rolnictwa wystawie na sion. W dalszym ciągu informacji podajemy, iż w obecnej chwili liczba wystawców sięga setek. Jak na ogólnopolską i jak na pierwszą w kraju tego rodzaju wystawę, cyfra to wiele skromna; jest nadzieję wszakże, że w ciągu pozostały do otwarcia 2 tygodni znacznie się jeszcze powiększy. Z Cesarswa, t.j. z gub. wewnętrznych zapewne nikt nie weźmie udziału, dodat przynajmniej nikt się nie zgłosi; z Rusi za to staje już 22 producentów, a z Litwy 3, między innymi hr. Potocka z Wysokiego Litewskiego i p. Tytow z Smolan. Z Poznańskiego będą reprezentowane dobra hr. Dzialynskiej; Galicy milczy. Z interesów praktycznych, jakie do tej wystawy są przywiązywane, jedni spodzielają się, iż da ona powód do utworzenia wielkiego składu nasion pod sterem muzeum, inni znów liczą, iż wystawa poruszy zakłady piwowarskie i zacheć ją do nabycia chmielnic miejskich. Co do tego ostatniego zachodzi okoliczność, iż browary nasze nabijają chmiel zagraničną nie dla tego, iżby ten był lepszy, lecz dla tego, że zagranične daje im klimatyczne kredy. W tem cała kwestya i cala trudność zbytu. Właśnie w tej materii ma się odbyć narada pod przewodnictwem hr. Czackiego, wielce interesująca chmielarzy z Królestwa i z z. Buga. — Co prawda, wystawa tegoroczna wypadła trochę nie w porę, o to skutkiem niespodzianej suszy, która staje się prawdziwa klejsza rolnictwa. Zewsząd nadchodzą skargi na wyschnięcie wody, spoielenie ziemi, której ani orac ani obsiewać niepodobna; owocze zwyródniły, kartofle w wyparowanym gruncie zgotowały się, buraki wyschły; kapusty, ogórków i t. d. na lekarstwo dostatek nie można, ząd obawa o r. p., ząd drożyna ogrodowią i paszy. Sąsza tak dalece zwęglila ziemię, że nawet kręty, te naturalne plagi gospodarstwa, zdychają w spopielonych kretowiskach. Od 2 przeszło miesięcy kropień deszczu nie spadła. Jeżeli jednak przeciagniąca susza silnie odbije się deficytem na kleszczeniach rolników, dla eukrowi np. przeciwnie, w samej porę przychodzi z pomocą, zmniejszając bowiem w buraku procent eukrowości, łącznie z uszczupleniem plantacyj buraczanych, rokuje niezawodne podniesienie się cen cukru. — Wracając jeszcze do muzeum, szereg istniejących pod jego egidą instytucji zwiększy nową pracownią — a b i e n t ę f i z y c z n y ą, powstającą z fundacji pp. Natansonów. Gabinet został już zaopatrzony w potrzebne narzędzia, kierownictwo jego ma być powierzone znanemu z prac naukowych młodemu elektrotechnikowi P. Roguskiemu. — Pisma peterburskie, a także i warszawskie niedawno podają, iż do Królestwa zjeżdża delegacya Petersburskiej geogr. na studia etnograficzne. Podobno, tak na przynajmniej informowano, badania jej ograniczą się na gub. lubelskiej i siedleckiej, mianowicie na tych powiatach, co do których za czasów komitetu urządzającego istniał projekt jedenastej w Królestwie guberni. Wtedy projekt upadł. Co do dzisiejszego układu tamte-

jszych stosunków, dość będzie powołać się na następujące statystyki urzędowe: w gub. lubelskiej 169,612 mieszkańców, w prawo, wypada 648,690 lud. katolickich; w gub. zas. siedleckiej na 140,112 pierwotnych przypadka 376,451 drugie. Cyfry te i tym razem będą decydujące. Skład delegacyi i termin jej przybycia są jeszcze nieznanne. — Nasz światek finansowy zajęty jest teraz dwoma «skandalikami» — jeden bowiem z bankierów domu fisco z kandydaturą na konsula, drugi zaś utracił oznamki honorowe. Podobno oba wypadki są rezultatem wzajemnej «przyjacielczej» usługi. *Koroniarsz.*

Nowy literacko-artystyczny. (List „Kraju”).

Scena polska poniosła wielką stratę. W dniu 11 września (n. s.) o godz. 10^{1/2}, zrana wywołana ducha po 1^{1/2}-rocznych cierpienach znakomity tragedik Jan K r ó l i k o w s k i . Scena warszawska traci w nim jeden ze swych filarów, a sztuka aktorska nasza jednego z przedstawicieli dawnej tak zwanej wielkiej szkoły, który rozwinał pod działalnością pradów romantycznych. Królikowski zapisał pamięć swoją jako wykonawcę wielu poetyckich postaci Szekspira, Szylerra i Słowackiego, jak artyści wysoko inteligentni, pogłębiający każdą rolę przez subtelną analizę, jako świetny wirtuoż, który technikę swoją wydoskonalił do ostatnich granic i odnaczał się skrupulatniejsem wykonywanym każdem odwzorowanej postaci. Grę jego obok intelligentnego przeznichenia roli ciechowej wiele uczciwości, sila zapału oraz mistrzowskie wydobycie efektów zgodnie z naczelnym pojęciem charakteru. Królikowski był zawsze ubilieciem publiczności, a szczególnie młodej, do której przemawiał najsielszej językiem wielkiej poezji. Urodzony w 1824 r. w Warszawie, nauki pobierał w Poznaniu i Warszawie. Gdy ojciec jego, znany profesor wymowy, utracił miejscę, młodzież zostawiony swym silom wystąpił na deski sceniczne wcześniej, by w 16 roku życia, pracując w towarzystwie Chelchowskiego i szybko zdobywając sobie sympaty publiczności. Pozykowszki uznanie w Krakowie, w r. 1846 wstępne na scenę warszawską, której powieści całkowicie swój talent, pracę i siłę, aż do chwili, gdy niemoc, powalała go na łóża bolesli. Królikowski grywał role charakterystyczne i poważne w dramacie i komedii, odtwarzając postacie, które wymagaly dosadnej plastyki typowej, głębokości uczuciowej, ironii, subtelnej psychologicznej analizy, a wreszcie tragicznej siły. Najwspanialszą ze wszystkich jego ról była Franciszka Moora w „Zbójcach” Szylerra, której z powodu gry mistrzowskiej artysty nie schodziły z repertuaru. Królikowski słynął jako mistrz polskiej dykcji; pracował jako reżyser i nauczyciel szkoły dramatycznej, potrafił sobie zjednać głęboki szacunek jako artysta, pojmuje go obywacy swoje powołanie, noszący wysoko godność swego zawodu, jako zacny człowiek i ojciec rodzinny, dla tego też na jego mogiłe padają nietykko wieńce chwawy, ale zły gorącego żalu, sympati i czerwonej powszechnej.

— W dniu 1 (13) b. m. w kaplicy emeritarnego poławskiego odbyło się żałobne nabożeństwo, poświęcone pamięci Filipa S u l i m i e r s k i e g o , którego zwłoki przeniesiono z katakumby do nowego g r o b u . Oprócz koła rodzin i przyjaciół towarzyszyły temu obrzędowi grono towarzyszy prac dylegialnego człowieka, który zostawił po sobie pamięć nieskazitelnego charakteru, a jako najcenniejszą spuściznę literacką — „Słownika geograficznego Ziemi Polskiej”. Na grobie stanął skromny ale gustowny pomnik, wykonany przez p. Syrewicza, a wzniesiony ze sklepiek publicznych, które zebrały głównie redakcja „Przeglądu Tygodniowego”. — Nakładem księgarń Grzeszkego ukazała się „Irlandia” Herwego. Księga ciekawa,同情yczna i dobrze przetłumaczona. Ukażała się z druku także nakładem księgarni M. Orbelian-Branda, dla tragedii Deootmy „Wanda”, stanowiącej część jej cyklu „Polska w pieśni”. Utwór ten pisany w stylu litery-patetycznym, właściwym tej poetki, który dzis tak samo jak dawniej stanowi w literaturze naszej zjawisko odosobnione. — W o p e rze z naszej występuje z powodzeniem pan Negrilowski tenorzysta, który nietykko pięknością głosu, ile artyzmem i werwą podbiął słuchaczy. W „Balu maskowym” i „Roberie diable” zyskał powodzenie, czego nie można powiedzieć o p. Mirandzie, basiszu o niewielkim głosie, dość mierne śpiewającym i tylko w pojedynczych momentach nieco szesześliwym. Powiodły się zupełnie występy p. Floryńskiego, tenora opery lwowskiej, który wykazał piękny materyał i talent sceniczny w „Aidzie”, „Halce” i „Marcie”. Krytyka oddała uznanie p. F. jako materyału na dobrego tenora, mającemu przed sobą przyszłość. — Teatrzyki skoncentryzowały swą działalność i wychęły na prowincji. Artysty poznańscy zakończyli sezon 4-aktową komedią St. Rzewuskiego „Generalową”, która okazała się słabsza od innych prac tego pisarza. Niemal ulechiały było dla miłośników operetki przedstawienie „Barona cygańskiego”, na amfiteatrze w Lazienskach, albowiem treść sztuki harmonizowana z malowniczością otoczenia, które dodaje ukuronu tym oryginalnym widowiskom. *Kreska.*

Pogrzeb Królikowskiego. (List „Kraju”). W d. 14 b. m. kilkudziesiątce tysięcy ludzi odprowadziły zwłoki s. p. Jana Królikowskiego z kościoła kapucynówego na ul. Miodowej na Powązki. Plac teatrów literackie nabity był powozami i piešasymi. Koñakoff rozpoczęta dyrekcyja i personeł teatralny; trumnę obwiezione wiązami od artystów, trup prowincyjnych i redakcji. Po za spaleniem natok publiczności był tak wielki, iż pochód czynił wrażenie nieporządku. Mówę nad grobem wygłosił kan. rektor Chełmiński i p. Józef Kotarbinski. Od rogatek trumna była niesiona i od rogatek też zaczęły się śpiewy i muzyka. *F. O.*

Przyjęcie. — Bardzo radośnie wypadek — pisze „Praw. Wies.” — miał niedawno miejsce w warszawskiej cerkwi prawosławnej. Dwóch najbardziej upartych i fanatycznych działaczy jezuitko-polskiej propagandy pomiędzy rdzeniu rosyjską (była unicką) ludnością kraju, właścicielem Bażyli Prokopuk ze wsi Woli Plebańskiej pow. bielskiego i Jakób Gusak ze wsi Witulin pow. konstantynowskiego, spowiadali się we wspomnianej cerkwi i przyjmowali sakramenty.

Rewizja sądów. Minister sprawiedliwości M a s n e s i n przejdzie w tych dniach do Warszawy, w celu obejrzenia i rewizji sądów miejscowych. Wraz z p. ministrem przejdzie dwóch członków sejmu i dwóch iżby sądowej petersburskiej.

L I S T Y Z P R O W I N C Y I.

o Ostrołęcką, guberni tomczyńskiej, 1 września. (List „Kraju”). Prowincjalna miejscowości mała liczba około 5 tys. mieszkańców, 300 domów i w tej liczbie 22 murowanych, dwie szkoły elementarne, mnóstwo chederów, dwa kościoły i jeden szpital. Po roku 1831 miasteczko nasze nie rokuje żadnych widoków na przyszłość. Odkąd dawniej ruchliwy trakt, łączący Warszawę z Petersburgiem, upadł, Ostrołęka została pozbawiona nawet tych źródeł zarobku, jakie ją niegdyś podtrzymywały. Drobne zakłady fabryczne i rzemieślnicze, oraz handel przezwane przez żydów obsadzone, zaspokajają niewybrenne i drobne potrzeby miejscowe. — Na piaskistych gruncie naszych zboże lekce rodzi; o dwa wierszy od miasteczka many młyny amerykańskie, których mógł dziennie 50 korcy zboża wymieć, ale dla braku ziarna stał bezczynne; dla potrzeb miejscowych wystarczają trzy młyny wodne i dwa wiatraki, przerabiające rocznie ziarno na 4,000 re. Ziesiąz rozwinięty tu dość przemysł ceglanego. Many także swoje dość często pożar i swoją dzielną straż ognia, o tyle bardziej bohaterską od innych, ze w braku koni, potrafi o własnych siłach wozić wodę z rzeki. — S p r a w a o j a t k i , które żądają, wbrew zarządowi kościelnemu, wystawiły na gruncie kościelnym, weszły na drogę sądowną: „Kraj” donosił o tem w swoim czasie. W dalszym ciągu żyd przegrał w paru instancjach, ale nie przestał apelować, chociaż ostatecznie zmuszony będzie budynki sprzątać. *A.*

o Kolno, guberni tomczyńskiej. Korespondent do „Warsz. Dn.” donosi o następującym fakcie, który miał miejsce w końcu lipca r. b. Próboszcz parafii lysewskiej w pow. kolneńskim ks. Józef Gadomski został z rozporządzenia władz przeniesiony do parafii Żeńbok pow. ciechanowskiego. Dnia 28 lipca, gdy ksiądz G. zaczął się wybierać w drogę, przed plebanią zebral się około 200 parafian, przezwane kobiety i zatrzymano wozy z bagażami księdza. Zebrani oświadczyli, że nie poszczą księdza, gdyż chcą, aby nadal pozostał u nich proboszczem. Przyjechał naczelnik straży ziemskiej, na drugi dzień naczelnik powiatu, ale parafianie pilnowali plebanii i nie poszczali księdza, a tymczasem podali prośbę do gubernatora, aby ksiądz pozostawił na miejscu. Korespondent podejrzewa księdza Gadomskiego o to, że umyslnie podtrzymywał opozycję swych parafian, aby wywołać środki represyjne ze strony władz i niezadowolenie wśród ludności. Nareszcie po kilku dniach prośbę parafian odrzucono, a ksiądz nie nakazano wyjechać, co też ksiądz, korzystając z osłabionej czujności parafian, zdolał uczynić.

o Wołkowysk, guberni grodzieńskiej (List „Kraju”). 26 sierpnia straszny pożar w powiatowem mieście Wołkowysku, guberni grodzieńskiej zniszczył w samym środku miasta 150 najlepszych domów mieszkalnych i 80 zabudowań, w tej liczbie 8 lokalów, zajmowanych przez instytucje rządowe. Przeszło 1,000 osób zostało bez dachu i chleba. Many nadzieję, że sąsiednie obywatele, jako najzamożniejsze w guberni, pospieszy z rychłą i skuteczną pomocą niezczęśliwym i chorym w ten sposób wynagrodzi swój nadzwyczajny udział w działościach społecznych. Wołkowysk posiada ludności 6,160 osób, z których 2,185, żydów 3,018 i innych wyznania

27 osób. Zabudowań w tem mieście było: 8 domów murowanych i 796 drewnianych, oraz 180 magazynów murowanych i 164 drewnianych. *M. Ob.*

o **Brześć** lit. «*Wil. Wies.*» opowiada o interesowności niektórych obywateł kraju zachodniego z okolicy, gdzie odbywały się tegoroczne manewry. Chcieli omów jakoby wyzyskać skarb, likwidując bieżące sumy z s k o d y, wyزادzone przez pochód wojska. Niektórzy mieli nawet umyślnie traktować pola własnym błędem, aby powiększyć liczbę śladów. Jednakże komisja wojskowa przy pomocy ekspertów musiała redukować wygórowane żądania, tak, iż jeden z obywateleń zamiast likwidowanych 5,000 rubli otrzymał 8 rs. 50 kop. (.), a drugiemu zamiast 7,000 przyznano tylko 10 rs. (.), których przyjęcia odmówił. Czekamy z niecierpliwością bliższych objaśnień od stron interesowanych, trudno bowiem pogodzić się z myślą, żeby stąd ziemian kraju zahodniego fakty podobne zdarzyć się mogły.

o **Grodno**. (*List «Kraju»*). W niedzielę 31 z. m. rano mieliśmy pierwszy d e s c z e p o całomiesięcznej suszy i upałach, lecz tak trwał krótko, że wcale nie poczęszły naszych ziemian, których posiewy marnieją w piasku, a pasza zółknie i wysycha; natomiast towarzyszące mu pioruny przyczyniły niemal straty, bo oto dochodzą nas wiadomości o wypaleniu się od piorunów całego dziesięcina lasu w majątku p. de Lasego około Grodna. Dziś znów 1 września w południe pożar zniszczył zabudowania gospodarskie w majątku Kielbasin p. Świerbińskiej, położonym o 3 wiernosty po za miastem. Cały tegorocznego uroczaj, konie, bryzki i wozy, oraz wszystkie narzędzi rolnicze ogień pchła: nie nie uratowano. Straty są ogromne, bo majtek znaczny, a urodzaj był wyborny i w nim to pokładano nadzieję poprawienia zawikłanych interesów. Inwentarz i kreseceny zaasekowane nie były, zatem tylko za budowle część straty zwrotna zostanie. Ten i wiele innych podobnych wypadków powinny być ostrzeżeniem dla wszystkich obywateł i zacheć ich do asekurowania kreseceny. *Helota*.

o **Kowno**. (*List «Kraju»). Sprawa otwarta się k t o r y r e i n e j w naszym mieście, wbrew denuncjom pism polskich i rosyjskich, nie posuwa się naprzód. Stała temu na przeszkodzie prawne doświadczenie funduszy, tutejsza gmina żydowska przyzekała, wprawdzie zasielić kasę miejską, ale tego wszystkiego nie wystarcza. W kwestii funduszy wszystko zależy od tutejszego zarządu szlacheckiego. W kowieńskiej kasie skarbowej deputacy szlachecka posiada około dwóchset tysięcy kapitału, zwaneego edukacyjnym, który powstał w różnych czasach i z różnych źródeł. Oprócz tego, szlachta rozporządza zapisami osób prywatnych. Fundusze te mogłyby być użyte na założenie kowieńskiej szkoły realnej, tak samo jak przed laty kilku, dzięki obywateleństwu stanicy szkoły realnej w Poniewieżu. I w dany wypadek Kowno mogłoby najpiękniej rachować na pomoc szlachecką, gdyby nie взгляд czysto lokalny, mianowicie wątpliwość, czy Kowno jest najbardziej dogodnym punktem w guberni dla umieszczenia nowego zakładu. Większość jest zdania, że powiatowe miasto Rosieny lepiej nadaje się do tego celu. Kowno leży na krancu guberni, posiada już gimnazjum klasyzne, najbardziej zasiedlone powiaty jak telszewski i rosiński nie mają, żadnej szkoły. Oprócz tego w Rosienach jest zupełnie odpowiedni gmach, otoczony dużym ogrodem, mianowicie klasztor podominikański, dziś pustkający. Słownie bardzo wiele względów przemawiają dla Rosienami. Obecnie w Kownie kijkują się otwarcia czteroklasowego progimnazjum klasycznego. W czterech pierwszych klasach gimnazjum tutejszego były oddziały równoległe, które obecnie zmiesiano. Na utrzymanie tych paralelek gmina żydowska wypłaciła 5,000 rs. rocznie; fundusz ten mógłby być obrócony na nowy zakład, jeżeli naturalnie projektu sadzonego urzeczywistni się. — Na i n i e m i e d o pewnego czasu w rewerba, słychać kuk roszdanych kamieni, rzeka bowiem nasza doczekała się regulacji, chociaż na mapie tylko skaza. Biskup tutejszy ks. Paliułion spędził lato w Czerwonym Dworze hr. Benedykty Tyszkiewicza, położonym niedaleko od Kowna. Niedawno odbyły się wyścieleńce osiemnastu aluminiów seminarium tutejszego, mianowicie: Kaz. Bandziewicza, Kaz. Grymaszewskiego, Jerzego Moczułskiego, Jana Nowickiego, Justyna Pietrajtysa, Kazimierza Stalewskiego, Franciszka Wysockiego i Jerzego Zymkusa. Seminarium kowieńskie w r. b. liczy 144 uczniów. Według stanów najwcześniej jest włościan, mianowicie 105, szlachty 33 i 6 mieszkańców. *L. Ch.**

o **Wilno**. (*Lit. Jep. Wied.*) donoszą, że dnia 25 sierpnia o godz. 6 rano żyd Chaim Mendel Aronowicz został schwytany na gorącym uczynku, gdy oblasławszy naftą drzwi tutejszej cerkwi (*Brodziszkoj*), chciał je następnie podpalić. Żydzi mieszkańców zabrali Aronowicza do domu jako oblałanego. W wigilię tego dnia w tej samej

cerkwi wychrzono żyda; po mieście więc krąży pogloska, że dwa te fakty pozostają w związku ze sobą. — W 2-m g i m n a z y u m zjeździe odbyły się uroczyste zakończenie roku szkolnego. Świadectwo *maturitas* otrzymało 14 uczniów otworzonej w roku b. klasy 8. W roku ubiegłym uczniowie pod względem wyznania dzielili się w sposób następujący: prawosławnych było 81 (20%), katolików 156 (39%), ewangelików 12 (3%), żydów 142 (36%), mahometanin 1, innych wyznań 2.

o **Pestawy**, pow. dziesięciński gub. wileński. Najlepsza dzelnica miejscowości s p o l e n i a; około dwustu rodzin pozostało bez dachu i chleba. Właścicielka majątku hr. Przeździecka, jak donosi, «Nowość», ofiarowała znaczącą sumę na odnowienie spalonej cerkwi i drzewo na budowę najbiedniejszych pogorzeliów.

o **Mińsk** lit. (*List «Kraju»*). Mińskie towarzystwo zajmujące się asekuracją od egua, pomimo że istnieje niedawno, rozwija się pomyślnie, zyskując z dniem każdym coraz większą zaufanie w okolicach publiczności. Choćże fundusze towarzystwa przedstawiają się dość nader skromne, mimo to jednakże instytucji tej zawsze można wrócić pomysłowy rozwój. Ze sprawozdaniem z działalności tej instytucji widzimy, że po potrąceniu wydatków wszelkich towarzystwo posiadało kapitał na poczatek r. b. 18. 19,877 kop. 82. Zapewne kapitał takowy mógłby o wiele przedzbić wszystkie, jeśliby nie ogólna działalność i ostrożność przy zawieraniu ubezpieczeń. Przed laty par towarzystwo zamierzało ażerzej rozwijać działalność swoją, w tym celu czyniono starania w kierunku wyższych o zwiększeniu przyjmowania ubezpieczeń wiejskich. Starania te, pomimo niszych zabiegów, speszły na niczym. Najbardziej czynnym kierunkiem t. j. instytucji jest p. Kazimierz Pławski. — Egzaminy wstępne w gimnazjum zostały już ukonczone. Liczba kandydatów, zwłaszcza do klasy pierwszej i wstępnej, jak to było do przewidzianej, była nader znaczna! Paruszet chłopów odezwołał z nimi z pod drzwi tego przybytu wiezdy. Napły kandydatów do szkoły realnej był jednakowo duży. Wogóle niedostępcość dwóch średnich zakładów naukowych daje się srodze odzwołać. *C. Z.*

o **Kamieniec** podolski. (*List «Kraju»). W końcu lipca we wsi Labusznę białego powiatu, z a m o r d o w a n y został prawosławny p a r o c h ię, Teofan Drahomirski; stary tu dobrze był człowiek, kształcił się w szkołach biskupich, potem przez długi przeciąg czasu pełnił funkcję nauczyciela w gimnazjum kameńskiem; po wyłuszczeniu emerytury przewydział skuknię kaplańską i osiadł na parafii przed kilku laty. Przestępco osadzony w więzieniu; powodem zbrodni nieporozumienia agrarnego; sprawca jej dysmysonowany żołnierz, zabudował się na ziemi ciekierowej, pop g w niej wyrugował; zwycięzony napadł na zwyciężkę w środku białego dnia w polu i zarażał go kosa. — Miejscowa gazeta «Podolsk. Gub. Wied.» N 67, donosi, że w kamienieckim sądzie okręgowym, przy współudziale przysięganych, w dniu 22 września sądzona będzie sprawa p a r o c h a A n d r o n i k a M a r a l e w i c z a z i k iu włościan ze wsi Kosikowice uszczerbiańskiego powiatu, oskarżonych o użycie środków, aplikowanych nigdy przez inkwizycję, w celu zmuszenia rzekomego złodzieja do otwarcia, t. j. poproszu do przyznania się do kradzieży koni. Raz już wytypowana przed forum sądownego, wszkutek protestu prokuratora, znownu zwroniona została; w pierwszym wypadku przysięgli podskądzili uniewinnionego. *Hreborg*.*

o **Uzsyki** powiat, gub. podolski. (*List «Kraju»). Od 1 sierpnia trwa w nas wciaż p o s u n e c h a, wszkutek czego z a s i e w y o z i m i n y, dokonane w początkach sierpnia, gina, bo albo pruchnia ziarno, ale je znoszą murówki i niszczą myszy polne. Musimy tedy wyczekwać deszczu, a tymczasem od tygodnia iż mamy kolejne przymrozki. — Komisja d o s p r a w b u d y n k ó w w c e r k i e w y c h w pierwosznych dniach sierpnia, wizytując parafie gminy gruszeckiej, oceniała te bujynki, które wyłącznie ciążą na obywateleństwie. Włożenie zobowiązują się tylko dostarczać materiały bezpłatnie na przestrzeń 25 wiiorst. W każdej parafii gminy gruszeckiej budynki ciekierowe ocenione są w wysokości 2,000 rs., jakową sumę obywatele obowiązani składają w ciągu dwóch lat w kasie skarbu, albo wybudować potrzebne budynki. — W d. 14 sierpnia odbyły się w Starej Uzycz w y b o r y g l o w y m i a s t a; sa to czwartek z kolei wybory za przeciąg pięciolecia samorządu naszej miejscowości: poprzednio wybory trzech prezydentów miasta, nagle kasyci ze strony gubernatora. — Cen y zboru z każdym dniem się podnoszą: za pudełko na miejscu placu 1 rs., za tyto 60 kop. za jeczmień 50 kop., za owies 45 kop. W Odesie syna są niższe. *K. Sz.**

o **Miejów**. (*List «Kraju»). Nad sądowniczym światem południowo-zachodnich prowincji zawisła groźna chmura w postaci oczekiwanej rewizji mi-*

nisterialnej. Minister sprawiedliwości Manassem oczekiwany jest w Kijowie 8 września, stąd po odbytej rewizji uda się przez Odesę do Jalty; przegląd za aktów sądowniczych już się rozpoczęł przez przybyły z Petersburga oddział urzędków ministerstwa, pod kierownictwem p. Rasztewa, towarzysząc naczelnego prokuratora cywilnego dep. w senacie. — Zbliżająca się pora jesienienna rozpoczęcie wkrótce sezon zajęć komitetów p o b o r o wojennego. Proces kryminalny wytoczyony przeciw jednemu z takowych komitetów w powiecie lipowieckim, wywróci zapewne dobry wpływ na ich przyszłą działalność w r. b. Podległy wykazów rzadowych o poborze wojennym, wypada w roku bieżącym dostarczyć: z gub. kijowskiej 7,732 podolackie 6,686 raki, i wołyńska 6,417. — W kijowskim zarządzie gubernialnym odrabiano odpowiedź p. ministra skarbu, odraczącą zatwierdzenie ustawy projektowanej w Humanie i t o w a r z w z a j e m n e g o k r e d y t u do czasu ogłoszenia opracowywanej obecnie przez ministerstwo ogólnej normalnej ustawy takich towarzystw dla wszystkich miejscowości. — O ile do niedawna jeszcze skarżono się powszechnie na zbytnią obfitość deszczów, przeszkadzających sprzątanie zbożowym, o tyle teraz zewsząd dochodzi do niszczącej się na posuę, groźnej, na połowę już ukościenniej, zasiewom ozimym. Rzeczywiście tegoroczna a u r a od początku roku zmieniała się najupubliczniej w sprzeczności z życzeniami gospodarzy, wyoławiając ogólne prawa nieurodzaj ozimym w prowincjach południowo-zachodnich; gdy więc i tegorocznego posiewu zniszczy przedłużająca się posuha, to rok następny okazał się w rezultacie tem cięższym dla miejscowego rolnictwa, iż będzie drugim z rzędu rokiem nieurodzajnym. Straszny p o ż a r zniszczył w kilka godzin do dwustu budynków we wsi Podorosza pow. litewskiego gub. podolskiej; straty około 60 tys. rs. *M. Trzaska*.

o **Charków**. (*List «Kraju»). Początek roku szkolnego, jak zwykłe, przynosi nowe zatrzymania dla młodych do miast uniwersyteckich, chociaż u nas przynajmniej nie wszyscy przybyli mogą skorzystać z dobrodzia nauki. W tutejszym uniwersytecie z powodu przepelenia f a k u l t e t u medycznego, wielu osobom odmówiono przyjęcia. Powszelny interes budził tu zjazd leśników. Zjazd zajmował się niezaprzeczenie ważnymi kwestiami i powiązane pozytyczne uchwały, aby tylko nie pozostały one pobożni życzeniami. *G. Z.**

o **Odesa**. (*Kur. Codz.*) dowiadują się, że jeden z tutejszych restauratorów-predsiębiorców, wspólnie z p. Texlem, otrzymali pozwolenie na otwarcie p o l s k i e g o t e a t r u w Odesie. W tym celu trupa dramatyczna p. T. zjedzie do Odesy na sezon zimowy.

o **Tyflia**. Pomiędzy mahometanami zamieszkałymi prowincje Karbu rozpoczęły się r u c h e m i g r a c y j n y y do Turcji w celu uchylenia się od powinności wojskowej. Wskutek tego głownodowodzący wojskami wydał rozporządzenie, aby władze nie dopuszczały odtąd emigracji.

o **Flukalińsk na Syberii**. Codziennie prawnie pisze «Gaz. Sibirska», przechodzą partie kolonistów w w o l s c i a n, udających się na Syberię. Większość ich znajduje się w fatalnym położeniu i sami nie wiedzą, dokąd dążą i mówią tylko, że idą do «wolnych ziemi». Tak np. dnia 2 czerwca przybyły do Wiernego dwie rodziny z powiatu litewskiego gub. witebskiej. Składały się one z 12 osób; w tej liczbie było 8 dzieci, z których najstarsze miało lat 14. Wyśli z nimi w domu w początkach marca, do Tiumeni przychodzą kolejka żelazna i statkiem, a tam kipiły sobie jednego konia i wózka, na którym jadą dzieci. Środku wyczerpały się zupełnie i żyją jałmużny. Przyczyny emigracji należy szukać w ich stanie ekonomicznym. Każdy z dwóch gospodarzy miał tylko po 1/4 dziesięciny gruntu; urządzył by lichy, innych dochodów żadnych nie wiec dzisiego że na bieże swoje, nie wynaleźli się innego nad opuszczeniem okolic rodzinnych.

o **Lubawa**, 24 sierpnia. (*List «Kraju»). Dobiegający końca swego sezonu k a p i e l o w y w Lubawie nie może być zaliczony do najświeższych. Wogóle we wszystkim widnieje u p a d k i L u b a w y, jako miasta kapiełowego. W innych latach lista kuracyów wskazywała tysiąc kapiełtów osób, przybyłych specjalnie dla kapieł morańskich, gdy teraz, jak się zdaże, liczba ta zmalała do połowy, chociaż stanowisko orzez tego niepodobna, gdyż lista kuracyów w bieżącym sezonie nie wychodzi. Dyrekta kapieł morańskich, licząca 1200, licząca nie więcej jak dwudziestu; w kurhanie skasowane tabe d'hoté. Jednakowy los kompletnej upadku spotkał zabawy, urządzone w inne lata stały co sobą w sali kurhanu. W bieżącym sezonie dwie tylko zabawy publiczne odbyły się w kurhanie*

i to bez powodzenia. Kuracjuszów polaków w r. b. zebrali się sporą gromadką, wynoszącą paręset osób. Wśród tych potrochu się hawicowano, radząc sobie jak można. Przedewszystkiem pamiętano o bliskich. W tym celu urządzone zostało tamkańskie kielich. Odgrano z pozwoleniem trasytków Blizajskiego p. t. «Przecorna mama», poczerwieniały do dnia białego. Z kolei urządzone z celu dobrym koncert amatorski, w którym udział brały panie Boguckie fortepianistka i pan Mianarski, skrzypek. Z obu tych przedstawień zebrana spora sumka, która niezwłocznie niemalże blednemu uczniowi da możliwość dalszego kształcenia się. Po szczegółowym rozbieraniu publiczności tegorocznego, okazało się, iż jak zwykle gubernia kowieńska, a następnie wileńska najwcześniej dostarczyła kuracjuszów; z kolei następnie Warszawa i Petersburg. Kuracjusze z lat poprzednich przezwane wzajemnie znają się ze sobą, co jednakże nie przeszkadza dzielić się na koła i kołeczka. Dla całego Libawa z rokiem każdym upada jako miasto kapitelskie! Przedewszystkiem wpływa na to drożna wszelkich produktów spożywczych przy braku wielu udogodnień. Odkąd Libawa pojęła wzrastać jako miasto portowe, liczba gości kapitałowych z każdym rokiem maleje. Co prawda Polaga, Dubeln i Majorenow przedtem jak gdyby nie istniały, gdy tymczasem teraz zatrzymują Libawie spory zastęp zwykłych kuracjuszy. Z drugiej żółw strony za Libawą przemawia morze, które tutaj jest o wiele odpowiednijsze dla kapiteli, jako najczęściej falujące. W Libawie w ciągu ostatnich lat stało się wiele przeszlanych pałacyków letnich, urządzonnych z pewną elegancją, a które są ozdobą wybrzeża morskiego. W d. 24 b. m. w sali kurhanu odbył się b. a. urządzony staraniem p. Józefa Moutwid-Bialowszcza. W. J. S.

Kraj nadbałtycki. Rzyki. «Ordnungsgericht» zawiadomiło cirkularnym zarządzie polityczne wiejskie, iż z rozporządzenia gubernatora litewskiego zakazane są na przyszłość wszelkiego rodzaju z gromadzeniem nauczycieli i ludowych, co jednakże nie przeszkadza na urzędzanie, zjazdów nauczycielskich, odbywanych za pozwoleniem zwierzchności szkolnej.

Finlandia. Ogłoszona została Najwyższa konfederacja wyroków w sprawie iż w finlandzkich, na moc której pułkownik Haller'owi ograniczono karę do wykluczenia ze służby z pozbawieniem rang i orderów, za porucznika Szyfr zostaje pozbawiony rang oraz wszelkich szczególnych praw i przewilejów i zesłany do gub. tomskiej.

KRONIKA POWSZECHNA.

W ARCHIWUM WATYKAŃSKIM. Prof. uni. p. Stan. Smolka, wybierając się w tych czasach wraz z czterema studentami do stowarzyszenia «Filarietów» do Rzymu, gdzie panowie ci przez całą parę miesięcy wiertowały będą w otwartem dla nich archiwum watykańskim dokumentami, dotyczące dziejów dawnej Polski.

† KRONIKA POŚMIERTNA. W Kielcach umarł Rafał H ad z i e w i c z, jeden z najstarszych naszych artystów-malarzy, który niemal położył zasłużi, szczególnie na polu naszego malarstwa religijnego. Przez pięć lat był profesorem malarstwa historycznego przy uniwersytecie warszawskim, a potem profesorem szkoły sztuk plackowych.

CZEŚĆ EKOONOMICZNA.

Przegląd ekonomiczny.

«We wrześniu, pisal przed kilku laty jeden z dziedziczych ekonomistów rosyjskich», ruch handlowy znakomicie się ożywił, pieniądze płyną na prowincję, kapitaliści czynią niejako na producentów i przemożna falanga rubli stara się eksplataować rolnika, zakupując i wywożąc zagranicę owoc calorocnej pracy». Zdanie powyższe było potwierdzone przez nader sumienne ułożone tablice statystyczne, które wówczas zupełnie jakoś innaczej niż obecnie wyglądały. Teraz tak rolnik, jak i wogół producent czeka tej falangi i doczekać się nie może, nikt na niego nie czyna i nikt go nie chce niesięt eksportować. Zamiat powiększenia wywozu widzimy uszczuplenie wartości eksportowanych zagranicę towarów o 62 miliony rubli, za-

miały ożyczenia ruchu kolejowego znajdują się w ostatnich «Birz. Wied.» wykaz dochodów w dochodach dróg żelaznych, np.: południowo-zachodnich o 17%, towarzystwa głównego o 7%, kursko-kijowskiej drogi około 10% i t. p., a najbliższą przyszłość nie potrafiącego zdaje się nie obiecuję. Przeszłość ekonomiczna trwa nienastannie, a do tego czasu nawet nie zostały dostatecznie wyjaśnione przyczyny onego, pomimo wyłaniania atramentu, zużytkowania całych zasztowów cyfr i zgromadzenia niezliczonej ilości najrozmaitszych komisji. Weźmy np. wąskie cukiernicze, która znajduje się w zwiastowaniu i niewiadomo, jak ostatecznie będzie rozstrzygnięta; pisano o niej tomy całe, a dochotężas, jak słusznie zauważały kijowskie «Ziemiedle» (Nr. 17), nie oznaczono dokładnie cyfry konsumpcji wewnętrznej, która podają według ustanowionego na 18 do 23 mil. ludzi, ani przeciennych kosztów produkcji oznaczonych raz na 2,50, to znów na 3,51. W niemieckiej gazecie cukierniczej («Deutsche Zuckerindustrie» Nr. 34) znajdują się wiadomości, że premia eksportowa będzie znów ustanowiona na lat trzy; jest to jednak pogłoska, jeżeli nie fałszywa, to przynajmniej przedwczesna, ponieważ tutaj o nicem po dobrej nie słychać, a wszystkie niemal pisma powtarzają do znudzenia szablonowe tytuary o interesach konsumpcji i o zjawiskach skutkach taniości produktów spożywczych w ogólnej ekonomii narodowej. W tym duchu np. znajdują się w «Russ. Wied.» artykuły na temat, jak to się korzystne dla ludu niższej ceny zboża i jak to się z tego powodu cieszyć należy, ponieważ jeżeli traca jednostki, to zyskuje masy. Chelibyśmy się tylko zapытаć, w czym to miano więcej ujawni się wpływ zjawienia niskich cen w gospodarstwie ludowem. Czy we wzrastających rokrocznie niedoborach podatkowych, czy w gwałtownym rozwoju w ciągu dwóch lat ostatnich pauperyzmu wśród mas, czy w zniżeniu powszechnem prawie ceny rąk roboczych i wzrastaniu emigracji? Wszystko to fakty nieuwątpiwe, które niezbyt dodatnio świadczą o wpływie przesilenia w handlu zbożowym na zamożność ludową. Jak sie obecnie będą układać ceny, przewidzieć jeszcze niepodobna, z powodu niezupelnie pewnych rezultatów tegorocznego urodzaju. Wedle źródeł np. urzędowych, zbiór pszenicy w Ameryce wynosi 300 milionów buszli, a wedle «Farmers Review», cytowanego przez «Gaz. Handl.», 400 zgóra. Takaż podwójna cyfra mamy i dla zbiorów indyjskich, a również rezultat żniw francuskich nie jest zupełnie pewnym. W handlu zbożowym, pomimo sprzyjającego sezonu jesiennego, nie widzimy ożyczenia na żadnym z rynków krajowych oprócz Odesy, z której korespondent «Wiestnika Finansów» donosi o zakontraktowaniu znacznych partii zboża do Anglii i maki do Konstantynopola. Wogóle na południu eksport zbożowy zaczyna się organizować wedle zasad racyjnojęzycznych, co jest bezwzględną niemalą zasługą zarządu dróg południowozachodnich. Wobec wiecznego braku kapitałów i inicjatywy przemysłowej, skoncentrowanie w jednym przedsiębiorstwie działalności przewozowej i komisjowej, jakkolwiek być może niezupelnie właściwe z punktu widzenia teoretycznego, o czym w swoim czasie pisali «Birz. Wied.», jest jedyną praktyczną formą kooperacji handlowej i ważnym krokiem naprzód w uporządkowaniu wywozu rosyjskiego. Wprawdzie inaczej przedstawia się organizacja eksportowa w Ameryce i w Niemczech, ale forma działalności jest zależna od całej atmosfery ekonomicznej i niepodobna wymagać, aby wszedzie była jednak; ani elewatorów amerykańskich, ani «silosów» niemieckich, ani warantów angielskich mieścić nie będziemy, solidarna jednak działalność zarządu kolejowych i sfer ziemiańskich w przyszłości zapewne wyrobni najlepsze formy kooperacji, która z czasem powinna rozwinać się i w Królestwie i w prowincjach północno-zachodnich. Dowiadujemy się np., że w Hrubieszowskim obwodzie miejskim zwracali się do zarządu drogi nadwiślańskiej z prośbą o urządzenie działalności komisowej na wzór dróg południowo-zachodnich, dotychczas jednak bez

skutku. Wracając do tego wzoru, t. j. do organizacji agencji zbożowej na całej linii od Odesy do Grajewa, moglibyśmy wiele rozmaitych zarządu uczyć przedewszystkiem z powodą zupełnego braku kontroli i reprezentacji sfer interesowanych w całej operacji komisowej, zapominać jednak nie należy, że istnieją tutaj rozmaite inne trudności i przyczyny natury całkiem niezależnej od działalności zarządu dróg południowo-zachodnich, którego na dobrą cheć nie zbywa. Wiemy, z jakimi trudnościami walczą musi wszelkie solidarne poczynanie w naszych stoczniach, wiemy, jak powoli rozwijają się u nas wszelkie spółki rolnicze, domy komisowe i t. p. i dla tego geni winny instytucje, która w przyszłości przynajmniej obiecuje możliwie najlepsze formy organizacyjne handlu zbożowego. Niby to nastąpi, przydałoby się dokładniejsze przedstawienie operacji komisowej, szczegółowe sprawozdanie i przynajmniej ocena w sprawie rezultatów dwuletniej już prawie działalności dróg południowo-zachodnich, co już jest zadaniem sił miejscowych, a przedewszystkiem towarzystwa rolniczego w Kijowie. Co się tyczy tegoż, to winniśmy założyć tutaj sprostowanie podanej w jednym z poprzednich numerów «Kraju» wiadomości o rzekomem zaniebaniu działu nasion w towarzystwie kijowskim. Przeciwnie, jak nam donosi obecny kierownik tego działu p. A. L. Michalski, klienci i przedtem nie brakło, ale z powodu nieważki pracy, która w całości dźwigał inicjator p. W. Kamiński, nie było tak poważnego rozwoju w tej ważnej gałęzi, która teraz słusznie towarzystwo rolnicze chłubie się może.

W. Z.

Listy ekonomiczne „Kraju”.

Zjazd gorzelniczy.

Warszawa 14 września.

Niewiele osób stawia się na dzisiejszy zjazd gorzelniczy, noszący urzędowe miano «pierwszego zgromadzenia akcyjarnego spółki rekrystyfikacyjnej i sprzedaży okwity», gdyż niespełna 80. Przybyły jednak zaopatrzony byli i w gotówkę i w pełnomocnictwie osób trzech, skoro zawiązanie spółki przed dwa miesiące w wątpliwości podawane, ostatecznie przyszło do skutku i to bez zapowiedzi danej wspólnocie bankierskiej.

Stał się, iż korzystny interes wynalazł pieńknięcie.

Finansowo, stan rzeczy przedstawia się w taki sposób: W dniu otwarcia wystawy podpisanych było 278 akcji, po 750 rs. sztuka, pozostało więc do pokrycia 122 akcje; po zamknięciu zjazdu okazało się wolnych sztuk zaledwie 50 i te będą w części rozkupione przez «maruderów», wstrzymujących się z udziałem w towarzystwie w części przez przyszły zarząd tegoż, obowiązany do partycypowania w przedsięwzięciu ze znaczącym kapitałem. Słownie, spółka można uważa już za istniejącą.

Teraz pozostaje jeszcze do załatwienia sprawy wybór do dyrekcji nowego towarzystwa, sprawę równie ważną, jak i sama inicjatywa; od dalszego bowiem zarządu zależy dalsze losy interesu i kury akcji, choć te zapewne nie wyjdą z rąk początkowych nabywców. Od samego początku, od samego założenia, spółka pokierowana była w ten sposób, aby jej ster wyląduje spoczywał w ręku producentów, bez najmniejszego udziału żywiołu handlowego, ten przeto charakter nieuwątpiwie utrzymały będzie i nadal. Alego mogą być w obiekcie, lecz tylko w sferze wytwórców, którym niewielu o kury papieru, ile o sprzedaż okwity chodzi powinno. Ponieważ towarzystwo zajmowało się ludźmi, którzy w ciągu całorocznych zabiegów okolo powołania instytucji do życia złożyli dawdy wytwarzalci i poświęcenia, nie zbraknie chyba żywiołów, zdolnych umiejętnie pokierować losami spółki.

Agitacyjny przedwyborczy dotąd nie było żadnej. Ułożono tylko listę kandydatów, między którymi ma nastąpić wybór na członków dyrekcji. Na listę tą weszli pp. Budny z Justkowa, Feliks hr. Czacki, Włodzimierz hr. Czartwityński, Kazimierz Czarnowski, Konstanty Górski, Jan Górecki, Jan Kleśniewski, Adam Michalski, Ludwik Oraczewski, Stanisław Okecki, Adam Przanański, Ignacy Popiel, Adam Pieczyński, Władysław Przyłapski, Ksawery Radziszewski, Teodor Rzepkowski, Adolf Szczy, Michał Szwajcer, Stanisław Zawadzki i Jan Zieliński.

Obiadom w asystencji członków zarządu tymczasowego przewodniczył hr. Czacki, prezes sek-

*) Ziber, pod pseudonimem N-Oron.

cy gorzelniczo-cukrowniczej w oddziale towarzystwa popierania przemysłu i handlu, któremu spółka swój zawdzięcza.

Prowadzone i przedwyborcze narady akcyjne muzułów odbędą się w początkach listopada, sesja zaś wyborcza i konstytucyjna wyznaczona została na d. 16 listopada r. b.

R. Swoj.

TYDZIEŃ GIELDOWY.

W obecnym położeniu rynku wekslowego zasługuję na uwagę pewien nastój optymistyczny, pomimo rozmaitych punktów ciemnych na politycznym horyzoncie. Giełdy nie wierzą w wojnę i zniszczenia papierów rosyjskich nie może się równać zeszłorocznego. Z Berlina nadchodzą nawet wiadomości o silnej tendencji na papiry 5% i akcje kolejowe, ruble tylko w zamianie. Giełda miejscowa zajęta jest spekulacją zwyczkową na akcje banku wołosko-kamskiego i towarzystwa ubezpieczeń «Rosya». Jak zwykle we wrześniu, awansowały pożyczki premijowe. Akcje banków ziemskich, pomimo nowych emisji, zawsze wysoko są notowane i premia emisjowa np. na akcje kijowskie wynosi 58%.

Wogóle notowano na zagranię wartości: funta sterl. 10 rs. 38 kop., marki 51, franka 41, guldena 83. Półimperyj po 8,50, rubel srebrny po 1,32, rubel papierowy w kopiejkach mesealicznych = 60%.

Papiry państwowé:

	Rs.
Pożyczki premijowe I emisjy	242 1/4
II	227 1/4
Rentę złotą	185 1/4
Pożyczki wschodnie I emisjy	100 1/4
II	99 1/4
III	100
Konsole kolejowe	137 1/4
Listy zastawne banku włóczęskiego	103 1/4
Kuponów celne	8 5/5
Bilety bankowe	100 1/4 - 99 1/4

Papiry prywatne:

	Rs.
Obligacje miasta Petersburga	95 1/2
Listy zast. banku wilensk. ziemskego	101
» kijowskiego	102 1/2
Akcyje banków: Dyskont w Petersb.	574
» Ruskiego	333 1/4
» Miedzynarod.	49 1/4
» Ziemiak. w Kielcach	421
» Handl. w Warszawie	355
Akcyje kolejowe: Główne	256 1/4
» Podl.-sachodnie	109 1/4
» Nadwiślańskie	125
» Iwangrodzkie	220
» Terespolskie	163

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Stan rynków zbożowych od dnia 27 sierpnia do 3 września był bardzo niezdecydowany. Wogół ceny żyta i owsa mają tendencję zniżkową, a przeciwnie ceny pszenicy awansują. Zastanawiającym jest fakt, że zwykły notowań amerykańskich pomimo wzrostu zapasów kontrolowanych do 7 milionów czwarteri. W portach południowych znaczące ożywienie; eksporterowie, którzy w nadziei wielkich dowozów zafractowali sporo statków i obecnie sa zmuszni nabycią zboże wedle cen istniejących, co właśnie spowodowało zmoczenie tendencji. W portach bałtyckich położenie przedstawia się znacznie gorzej, a na rynkach śródkowych obroty spadły do minimum. Za granicą najlepsze widoki zdają się przedstawiać dla naszych eksporterów rynek angielski, na francuskich cenach wzrastaż bardziej powoli, a w Berlinie wciąż słaba tendencja przemaga.

RYNEK.	Pszenica.	Żyto.	Owies.
New-York	118	—	—
Londyn	135-123-121	—	—
Berlin	118	78	—
Marsylia	124-106-103	—	—
Genua	121	—	—
Królewiec	108	69	67
Gdańsk	108	73	73
Libawa	—	76 1/4	68-65
Riga	—	74-72	68-62
Warszawa	106-100	77-74	78-72
Odesa	120-110	70	60
Petersburg	115-111	75	68-70
Jelc	80	49	35
Orel	123	63	55
Rybick	105-100	57-54	57

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rolnictw i przemysł rolniczy.

Wiadomości nadchodzące z kraju południowo-zachodniego, dostarczają ciągłą nowego materiału do ocenienia kleks i nieurodzaju, jaki dotknął trzy tak żyjące zazwyczaj gubernie. Według ostatnich obliczeń, zboże sprzągnięte w roku bieżącym nie wystarczy nawet na własne potrzeby, nie mówiąc już o

sprzedaży. Wskutek tego padre ważna jest kwestia zapasów z lat przeszłych. Ostatnie urzędowe dane, sięgające 1 stycznia r. podają następujące ilości zbóż znajdujących się w magazynach składowiskowych w gub. kijowskiej 338,000 cztw., w gub. podolskiej 362,000 cztw., w gub. wołyńskiej 415,000 cztw. Razem 1,115,000 cztwierci, co przy ogólnej liczebności ludności kraju potocznie zachođonego (6,200,000 ludzi), wyniesie około 2 1/2 pudów na osobę. Zwyczajny, że zapasy te dzisiaj są już bardziej znaczne, bo co najmniej o połowę naszczercone, dojdziemy do przekonania, że położenie jest istotnie krytyczne. Do naprawienia go niewiele przyczyni się nauki i ta okoliczność, że oprócz zbóż w magazynach składowiskowych wieściane przez gubernie posiadały jeszcze t. z. kapitał wiktoriański («podostawieniowy»), utworzony ze sprzedaży w innych miejscowościach zapasowego zbóż i magazynów. Kapitał takiego w d. 1 stycznia wynosił: na gub. wołyńską 582,000 rs., na podolską 2,400,000 rs., a na kijowską 3,064,600 rs., co ogółem nie wyniesie nawet po rublu na osobę.

Mieszkańcy gub. beszczerskiej i kraju zakackiego zwróciły się do ministerstwa skarbu z polem, w którym dowódza, że nowoprowadzone podwyższenie akcyzy do 3 kopiejek od stopnia spływu winnego, zgubnie oddziała na stan materialny ludności, zajmującej się głównie uprawą winogron. Wskutek tego minister polecił odłożyć podwyższenie akcyzy w powyższych guberniach do 1 lipca 1887 r.

Wskutek panującego obecnie w Kowieńskiem księstwie, zarządzającym okręgiem gombińskim wydał rozporządzenie, aby przy wwozie była przestrzegana wszelkie prawne oznaczenie ograniczenia.

Przemysł i Handel.

Na pogorzeliach gub. beszczerskim, opierającym swój byt na przemyszu wywozowym, grozi nowe niebezpieczeństwo. Na żądanie manowicze, londyńskich handlarzy cukru kolonialnego i europejskiego, angielskie ministerstwo handlu ma urządzić specjalną komisję międzynarodową przeciw wypłacaniu przez rządy premii wywozowych od cukru, który handel tym artykułem, naturalnie międzynarodowy, stawia w anomalnych warunkach i z koniecznością muszą wywołać reakcję w formie wysokich cel protekcyjnych.

Projekt świeżej wyleiosny przez ukraińskiego ministra handlu finansów streszcza się w następujących punktach. Każda cukrownia będzie mogła wypuścić na rynek wewnętrzny taką ilość cukru, jaką odpowiada przecienni cyfry produkcji tejże cukrowni za ostatnie lat pieć minus 5%. Dnia 1 stycznia wszyscy cukrownie mają dostarczyć ministrowi skarbu dane o ilości cukru przygotowanego. Jeżeli ogólna suma pułdów cukru zadeklarowanego do 1 stycznia plus 15% przenosi 19% milionów, to nadwyżka ta musi być obowiązkowo wywieziona po za granicę Rosji. Dnia 1 lutego każdy z cukrowników otrzymywałby z ministerstwa wykaz, ile cukru może sprzedawać na rynku wewnętrznym, a ile musi wywieźć za granicę.

Piwnowarzy petersburscy skarżą się na ciągle stopniowy upadek emisu piwa, spowodowany jakoby przez zbytnią konkurencję pomiędzy piwnowartami rosyjskimi. Podczas, gdy browary mieściące, opierające znacznie mniejszą akcyzę (o 7-10 kop. mniej na wiadze) i kupując chmiel z 25% taniej — sprzedają wiadro piwa bawarskiego po rs. 1 kop. 24 1/4, browary rosyjskie odstopują lepiej jeszcze (?) piwo po 80-90 kop. za wiadro.

Jarmark w Niżnim - Nowgorodzie z każdym rokiem wykazuje mniejszą cyfrę obrotów. W roku przeszłym ogólna suma obrotów była mniejsza o 18 1/2 mil. rs. aniżeli lat poprzednich; zaś w r. cyfry ta spadła jeszcze o 20 mil. rs. Dowóz w r. b. był znacznie mniejszy aniżeli lat poprzednich i kupujący takie było stosunkowo niewielu. Wpływ na upadek jarmarku niżnowiernordzkiego mają świeżo dozwolone jarmarki wiosenne w Baku i w Astrachaniu. Znaczenie jarmarku zminiszcz się prawdopodobnie jeszcze więcej po otwarciu kolejnych z Samary do Ufy i do Kazanu de Muronu.

Na propozycję biura meteorologicznego przy muzeum przemysłu, uczyniony zarządzon kolejowym w kwestii urządzań na linach kolejnych stacyjnych meteorologicznych, zarządy kolejowe, jak wiadomo, przyczyniły się do tego, że zarządy zakładów stacyjne do 100 wiert. W myśl tego na kolej wieleńskiego urządzono będa stacyje meteorologiczne w Skiermietach i Zabkowicach, na kolej terespolskiej w Brześciu, na kolej lodzkiej w Łodzi, zaś na kolejach nadwiślańskiej i dąbrowskiej punkty obserwacyjne jeszcze nie zostały wyznaczone, chociaż zarządy tych kolejów również przyczyniły się wnioskiem.

Na pińskim rynku, przeważnie zbożowym, panuje ogólny zastój przemysłowy i handlowy. Wszelkie tranzakcje prawie zupełnie ustaly. Krzysz ten szczególnie dotkliwie odbija się na robotnikach, których literałnie nie mają żadnych zarobków.

Jak wiadomo, firma Cooqueril zatrudnia umowę z zarządem miasta Nikołajewa od odstąpienia jej 40 dni, gruntu pod budowę zakładów metalurgicznych. Obecnie «Odesk. Wiest.» donosi, że ministerstwo komunikacji nie zgodyło się na odstąpienie tego gruntu, gdyż będzie on potrzebny do rozszerzenia handlowego portu w Nikołajewie.

Komunikacye.

Według danych, ogłoszonych przez ministerstwo komunikacji, wszystkie prawne drogi łącznice łączące kury portów Bałtyckiego poniosły w przeszłym roku dość znaczne straty. Droga bałtycka miała dochód mniejszy od spodziewanego o 13,2 proc., rynko-dynaburska o 12,5 proc., libawska o 13,5 proc.,

mławaska o 12 proc., dynabursko-witebska o 28,5 proc., gryfiacko-carcyniaka o 4,6 proc.

+ Przystąpiono do oczyszczania rzek: Dniepr, Sozja, Dzisna i Priped. Na robótce to wyasnywano na rok bieżący 60.000 r.

Finansowość.

1. Według depeszy «Agencji Póln.» z Berlina, podupliczwanie się na sprawdane synykaty banków rosyjskich i zagranicznych 44,000 sztuk akcji drogi lwanogradzko-dąbrowskiej — odtłoszeniu zostało do chwili, gdy nastąpią bardziej przyjazne okoliczności polityczne.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na pogorzeliach Stroja: Weber rs. 3. — Razem z poprzednimi rs. 28 k. 60.

Na pogorzeliach Wołkownyska: Maćkyni rs. 2, S. P. z Kambergu rs. 6. — Razem rs. 8.

Na cywilne ludowe na Szczęsku: Banioriki rs. 10, Michałski k. 30, Kraszewski k. 30, Weber k. 16, W. Limbicki k. 33, Kazanż. k. 7, Goppa k. 33, dr. Berger Izmałi rs. 3. — Razem z poprzednimi rs. 32 k. 69.

Na kasę Mianowskiego: Swiderski rs. 5. — Razem z poprzednimi rs. 40 k. 32.

Na wydalonych z Prus: Bujsnicka rs. 1. — Razem z poprzednimi rs. 306 k. 20.

Na cywilne ludowe w Poznańskiem: Potocki rs. 1, Michałski k. 40, Kraszewski k. 40, Weber k. 25, W. Limbicki k. 33, Kazanż. k. 7, Goppa k. 33, X. X. rs. 3. — Razem z poprzednimi rs. 235 k. 56.

Na wydalonych z Prus do Anglii: Kraszewski k. 30, Michałski k. 30, Omilanowski k. 10, Weber k. 20, W. Limbicki k. 34, Kazanż. k. 6, Goppa k. 34, dr. Berger Izmałi rs. 3, X. X. rs. 2. — Razem z poprzednimi rs. 255 k. 84.

Na biedy do uznania redakcyi: Nadeslane bezimiennie rs. 1. — Razem z poprzednimi rs. 19 k. 66.

ZASLUBINY.

W 9 d. b. m. w południe w kościele św. Krzyża, wspólnie przybranym kwiatami, odbył się obrzęd zasłużony Aleksandry hrabianki Kossakowskiej, córki Stanisława hr. Kossakowskiego i s. p. Aleksandry z Chodkiewiczów, z p. Władysławem Zempołkiniem, synem s. p. Ignacego b. oficerem b. wojsk polskich i Marii z hr. Tyszkiewiczów.

Od godziny 11 rozpoczęła się uroczysta msza, celebrowana przez ks. Marmo miejscowego wikariusza, następnie zaś ks. arcybiskupa warszawskiego Popiełłogłosili wiązki młodej parady.

Do ślubu prowadzili pannę młodą: brat jej Józef hr. Kossakowski, oraz brat pana młodego Józef Lempicki; panna młoda zaś Zofia hrabianka Kossakowska, siostra panny młodej i p. Maryi Morawskiej. Od ołtarza nowozasłubionej podali ramię: p. Stanisław Lempicki i Władysław hr. Chodkiewicz; młodemu zaś małżonkowi: Katarzyna z hr. Kossakowskich Lempicka, oraz Mary z Lempickich Morawska.

Obszerna świątynia pełno było publiczności, przez główne wejście wpuszczone tylko orszak weleń, oraz osoby posiadające karty zapraszające.

Niechorze artyści i amatorowie pod kierunkiem p. Hordziejewa wykonali mszę Gounouda, solo Mercantante, w czasie zaś ślubu «Venit Creator, Freiera i marsz weselny Malogreckiego.

Ponieważ rodzina hr. Kossakowskich znajduje się w grubie żałobie, pośubne przyjęcie w pałacu ojca panny młodej odbyło się tylko w szerszym gronie najbliższej rodziny. Wieczorem nowozasłubieni opuścili Warszawę, udając się do swych dobr Bielwierszki w Augustowskim.

Po ukończeniu ceremonii ślubnej, państwo młodzi otrzymały telegram z Rzymu z błogosławieństwem papieża. Depesza ta, w języku francuskim, wysłana została przez szambelana dworu w imieniu Leona XIII i broni:

«Ojciec Święty przesyła błogosławieństwo Apostolskiej młodej parze. (402)

DONIESIENIA.

• Nouvelle Revue: zeszyt z 1 września zawiera: «Episodes de 1845 à Paris et à Madrid. — Ferd. Lescop; «La Fin d'un Siècle et d'un Empire. — Ange More; «L'Emploi des métaux chez les Egyptiens et les Chaldéens. — p. M. Zaborowski; «Le Landgrave de Turcopole. — Mara Cap-Lenger-Marlet; «L'Evolution contemporaine au théâtre. — Lacour; «Marché Départemental. — Journal de la Chambre des Députés. — De la Chambre des Députés. — Tinseau; «Les Livres. — Fr. Sarcey, etc. etc.

• Busekli Archiwu, № 8 zawiera: «Awraamij Palienik jak pisali». S. I. Kiedrowa; «Prawda o Łedzimirji». — statua N. M. Pawłowa z wozarżeniami N. I. Kostomarowa; «Otyzmy patriarchy Nikona ob ulożeniu caria Aleksieja Michałowicza». — W. M. Undolskoh; «Priloženie». — Dimitrij Samozwaniec. — tradycja A. S. Chomiakowa.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Pilitz.

Tablica wygranych pożyczek premijowej 2-ej emisji z r. 1886 (wylosow. 1 września 1886).

Ser. 16	W- grana	Ser. 16	W- grana	Ser. 16	W- grana	Ser. 16	W- grana	Ser. 16	W- grana	Ser. 16	W- grana	Ser. 16	W- grana	Ser. 16	W- grana	Ser. 16	W- grana	Ser. 16	W- grana	Ser. 16	W- grana	
2690 20	200000	1386 30	1000	1012 24		3809 44		6073 35		6409 40		10404 15		12877 30		15042 7		17492 34				
1348 16	75000	11312 22	1000	086 39		957 17		099 28		421 4		423 19		606 28		677 19		148 16		510 16		
11016 2	40000	9517 3	1000	221 25		4069 23		243 1		526 35		501 21		653 24		680 23		960 43		214 40		
3261 54	25000	8334 41	1000	248 43		150 13		265 46		529 10		706 5		162 15		222 10		939 4				
8909 43	10000	12689 33	1000	297 39		287 47		270 17		756 41		705 6		268 40		273 1		18003 36		178 40		
9390 22	10000	6559 28	1000	316 37		324 27		374 48		605 6		629 37		369 49		353 19		178 40		276 36		
9366 36	10000	3364 17	1000	331 16		466 3		493 49		610 44		679 30		871 24		593 39		415 46		341 34		
7994 24	8000	5457 30	1000	425 11		613 25		738 5		943 34		863 10		528 15		349 7						
6249 36	8000	2523 30	1000	437 9		624 44		738 5		736 11		843 34		863 10		528 15						
8222 5	8000	9378 35	1000	529 7		712 27		849 8		846 22		11001 34		836 49		867 1		531 50				
13059 4	8000	9 13		798 21		752 14		928 5		9047 34		922 28		856 20		903 28		757 16				
10908 9	8000	22 7		869 41		767 16		7017 13		070 35		067 2		083 30		914 4		16036 31		789 49		
19823 6	5000	29 36		2030 4		779 45		110 6		075 48		143 27		14026 46		167 20		884 1				
13645 45	5000	103 17		073 21		786 24		145 33		196 1		220 19		057 13		374 26		941 34				
3480 45	5000	328 6		327 33		824 47		147 34		241 1		226 50		091 48		405 31		19014 33				
7051 37	5000	438 19		738 50		995 27		171 31		241 1		226 50		091 48		405 31		19014 33				
16679 44	5000	452 36		749 35		5068 19		160 44		387 38		10074 32		10074 32		130 22		430 40		207 12		
8926 9	5000	501 42		829 25		088 50		439 27		628 47		362 30		169 22		447 8		849 39				
16866 13	5000	548 46		952 45		113 37		843 45		717 1		383 40		328 35		667 27		966 48				
2711 22	5000	742 13		3019 22		216 17		486 8		715 27		423 21		558 1		670 18		110 35				
7860 39	1000	748 19		231 14		240 37		576 36		757 42		437 45		638 28		766 23		138 39				
18805 8	1000	753 40		262 29		298 21		626 22		843 23		523 46		686 34		858 30		140 21				
16865 29	1000	769 34		293 47		305 30		667 8		866 42		797 7		697 24		880 34		151 16				
4026 38	1000	798 29		325 28		313 2		717 29		10074 32		871 45		729 26		17096 31		413 29				
9612 12	1000	823 8		362 15		339 20		837 29		080 29		12036 6		733 44		895 40		445 23				
12544 33	1000	844 41		402 13		631 46		954 39		083 40		046 2		780 20		133 47		507 37				
2708 7	1000	916 40		450 48		672 6		8294 50		090 42		077 41		795 14		163 20		608 28				
8715 2	1000	921 47		538 39		727 1		307 14		210 48		186 4		882 37		227 14		700 28				
8546 31	1000	963 18		590 34		948 25		328 28		335 11		673 47		901 25		315 4		1046 4				
12175 49	1000	971 5		874 41		6012 35		357 47		378 29		700 8		957 17								

Wylosowano do umorzenia następujące serwy:

Wypłata sum wygranych odbywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu od 1 (13) grudnia 1886 r.; wypłata zaś po rs. 125 za bilet wylosowany do umorzenia, od d. 1 (13) grudnia 1886 r. we wszystkich kantorach i oddziałach Banku państwa.

O GŁOSZENIA.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

w WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(488-52-30)

polecają bardzo dobre gatunki Cygar, na wyłączne zamówienie firmy przygotowane w fabryce „Union”, dawniej L. Kronenberga: Limenos rs. 8, Preciosa i Travista rs. 5, Caveur i India rs. 6, La Flora rs. 7, Havana Superior rs. 7 k. 50, La Noblessa rs. 8, Panatella rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

KSIĄŻKI POLSKIE

wszelkiej treści posiadane na składzie w wielkim wyborze

KSIĘGARNIA TOWARZYSTWA M. O. WOLFF

w Petersburgu, Gościnny Dwór, № 17—18.

(763-0-16)

KATALOGI WYSYŁAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE GRATIS I FRANCO.

Polka, która ukończyła z medalem kursy pedagog. posiadając lekcyj przedmiotów z zakresem kursu gimnazyjnego. Adres: Wiercęjska № 3, m. 6. (392-3-2)

Dwóch studentów polaków poszukuje lekcyj lub odpowiedniego zajęcia. Adres: W. O., róg Średn. prop. i 1-stej linii, № 48, m. 10. (375-2-2)

**KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZALEŚKIEJ**

w Warszawie, Nicetka № 4, pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielki i bon róźnej narodowości i takowe na żądanie sprawdza z zagranicy. (920-48-2)

Student matematyk
posiada korespondencję. Adres: W. O. 4 Ilusja № 53, m. 19. (384)

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Список сортамент плодовых деревьев и кустарников, черенков хмеля и других растений, называемых в продажу из 1886 и 1887 г. из питомника, находящегося при Петровской школе Плюдоводства и Химико-химической, а также правил о поступлении учеников в означенную школу и краткое о ней описание начальствующем безплатно. Съ требованием слагают обращаться по адресу школы: Минской губернии, Бобруйского уезда, почтовая станция «Гуська».

Управляемый школой М. ИВАНИЦКИЙ.

Student matematyk i filolog

posiada korespondencję i bon róźnej zajęcia. Kaszubska № 45, m. 69. S.W. (383-3-2)

Student wyższego specjalnego zakładu naukowego, wprawny korespondent, znający gruntownie przedmioty szkolne, szuka lekcyj lub konkursowy w Petersburgu. Adresować prosi: do Redakcji „Kraj” i dia M. (381-3-2)

Do sprzedania DOBRA,

rosłogrodz. 3,185 morgów n.p., czyl 1,633 des., odległe od Warszawy 30 w., z 7 wiorst od smyci. Bliskiej wiadomości udzieli Włodzimierz L. Kulczyński, ul. Podolska № 6 w Warszawie. (934-5-5)

STUDENT-TECHNOLOG
posiada korespondencję w zakresie kursu szkoly realnej. Adres: L. Kulczyński, ul. Podolska № 31, m. 10. (387-3-2)

Żelazo, Stal, Blache, Drut, Gwoździe, Łazebuchy, Lopaty, Narzędzia i Przyrzadki kowalskie, ślusarskie i t. p.

police nowootworszny Skład pod nrmeq

**ALFRED
GRODZKI**

w Warszawie,

Senatorska 33.

Sprzedaje hurtowa i detaliczna.

(382-4-2)

„TYGODNIK ILUSTROWANY”

na najstarsze w kraju pismo obrazowe, liczące
lat 27 istnienia,

wychodzić będzie w IV-tym kwartale r. b. w obecnym znacznie roz-
szerzonym zakresie i pod temi samemi warunkami.

Liczny a poważny zastęp współpracowników pozwala wydawcom
na wprowadzenie dalszych ulepszeń w działy literackim i arty-
stycznym.

Po ukończeniu studium K. Jarochowskiego zamieszcmy
w „Tygodniku” rozprawy i szkice literackie: L. Dębińskiego, B. Dy-
bowińskiego, D-ra Antoniego J., Incognitusa i innych. Zamie-
rzamy też podać cytatem naszym

„Pamiętnik M. Romanowskiego”

przedwcześnie zgłosili twórcy „Popiela i Piasta”; niemniej damy
miejscu kilku jeszcze nowelom wyróżnionym na ostatnim naszym
konkursie.

Teka artystyczna „Tygodnika” wzbożogona została nowemi pra-
cami J. Kossaka, A. Gierymskiego, E. M. Andriollego,
J. Rosena, J. Małyskiego, M. Kotarbińskiego, J. Konop-
ackiego wreszcie P. Stachiewicza, pełnego talentu rysownika,
który ośwarciał nam swój głośny cykl kartonów „Dziad i Baba”.

Zawiązałyśmy też stosunki z pierwszorzędnymi artystami obco-
krajowymi.

Tygodniowy dodatek bezpłatny obejmie obok słynnej po-
wieści Jokaja „Poruszamy z posad ziemię” dalszy ciąg wyboru pism
Zacharysiewicza.

Wydawcy „Tygodnika Ilustrowanego”
Gebeithner i Wolff.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie rocznie rs. 8, półrocze 4, kwart. 2, miesięcznie 67 1/4 kop.
W Cesar. i na prow. , 12, 6,

Prenumerata przesypana: Księgarnia Gebeithnera i Wolfa, Maurycego
Orgebrandta oraz wszelkie miejskie, na prowincji i zagranicą. (409-3-1)

Prospekty i numery okazowe na żądanie przesyłają się bezpłatnie.

Najlepiej adresować: „Administracya „Tygodnika Ilustrowanego” w War-
szawie w księgarni Gebeithnera i Wolfa, Krakowskie Przedmieście, № 15.”

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE.

- 1) Ubezpieczenia na wypadek śmierci (zabezpieczenie
bytu rodzinę etc.).
- 2) Ubezpieczenia na dożywocie (zabezpieczenie starości, po-
sagów dla córek etc.).
- 3) Ubezpieczenia rent (dochód na podeszle lata, dochód dla
wdów, stypendia dla chłopców etc.).

Bliższe szczegóły zawierają się w 3-ch oddzielnych bro-
szurach Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosya”, które na
żądanie wydaje i rozsyła bezpłatnie Zarząd Towarzystwa w Pe-
tersburgu (Wielka-Morska 13). Generalna Reprezen-
tacja w Warszawie (Marszałkowska 14), oraz agen-
tury Towarzystwa, znajdują się we wszystkich miastach Ce-
sarstwa i Królestwa Polskiego. (386-10-2)

W r. 1885 Towarzystwo Ubezpieczeń „Rosya”, zawarło
5,767 nowych ubezpieczeń życiowych na sumę Rubli 16,376,290.

Dywidenda dla ubezpieczonych wynosi na 1886 r. 12%.

ZAKŁADY WAPIENNE Sulejowskie (dawniej A. I. Mierzwinskich) i Opoczyńskie FIRMY

JÓZEF BANDURSKI i S-ka.

Będąc w posiadaniu dwóch najlepszych marek wapna, mamy zaszczyt pole-
cić się z takowym Szanowanym Interesem; dla mniej obznajmionych jednakże
z przymiotami, ponizżej zamieszczamy analizę ogólnych gatunków, w przekonaniu
że takowe zwróci potrafi uwagę Specjalistów. Próca tego wyjaśnia, że mając
do dyspozycji 3 wielkie piece „Rumforda” (jedynie w Sulejowie) i po wykro-
ceniu dwóch takichże pieców w Opocznie, bedziemy w sile produkcji około
5,000 pudów—8 do 11 wagonów dzienne—czyli, że zamówienie tak na wapno Su-
lejowskie jak i Opoczyńskie, w większych ilościach jedynie tylko u nas
może być moge; bo akczolwicie w Sulejowie i Opocznie istnieją piecye pol-
we, tych jednakże poważnie brac nie można.

Zamówienia po cenie nader przystępnych przyjmuję kantor nasz w War-
szawie Okopowa № 10 i wysyłam wszystkie drogi zielane.

Analizy wykazały:

	Opoczno. Sulejowskie.
Krzemionki	SiO ₂ 0,08%
Tlenek glinu	Al ₂ O ₃ 0,11%
żelaza	FeO ₃ 0,13%
wapna	CaO 56,06%
magnazu	MgO 0,10%
Dwutlenek węgla CO ₂	43,35%
wody HO	0,00%
Strata przy paleniu	0,24%
Razem	100,00%
	100,22%

Z powyższego zestawienia — czysty wapień przedstawia sie około 99 1/4
na 100—czyli, że oba gatunki do najlepszych wapieni należą i nadają się nietylko
do celów budowlanych, ale i wszelkich przemysłowych. (405-5-1)

ZE ŚWIATA PRZYRODY.

Sekcja 1 Opowiadania

press

D-ra J. Rostaflinskiego,

profesora Wszechnicy Jagiellońskiej

w Krakowie,

która obejmie około 20 arkuszy druku i kosztować będzie bez przesyłki rs. 2 k. 50.
Abonent „Kraju”, który wprost do Administracji naszej zgłosi się, otrzyma-
dzie to tanie, mianowicie za rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 25. (390)

OGŁOSZENIE.

Z d. 1 Października r. b. wychodzić będzie w Warszawie

„TELLUS”,

czasopismo półmiesięczne, poświęcone sprawom cukrownictwa,
gorzelniectwa, piwowarstwa i przemysłowości rolnej.

„TELLUS” zamieszczać będzie:

- 1) Rozporządzenia rządowe, odnoszące się do wymienionych
działów gospodarstwa, łącznie z komentarzami i wskazówkami.
- 2) Artykuły ekonomiczne.
- 3) Artykuły techniczne.
- 4) Sprawozdania przemysłowe.
- 5) Korespondencje.
- 6) Sprawozdania z rynków krajowych i zagranic, rozmaitości etc.
- 7) Pytania i odpowiedzi z dziedziny specjalności pisma.
- 8) Ogłoszenia.

Prenumerata wynosi:

Rocznik rs. 8, półrocze rs. 4, kwartalnie rs. 2 — z przesyłką
w kraju i zagranicą.

(380-3-3) Adres Redakcji: Rymarska 8.

NOWOZAŁOŻONE SKŁADY

Plóćien Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

Z FABRYKI

Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie.

W ODEŚIE

W KUOWIE

ul. Deribasowska, d. Mawrokordato. przy ulicy Kresszatzik Nr. 25.

P O L E C A J A :

Odnaczajace się nieporównana trwałość, i na obstal.
Plóćnia żagl., filterpasowe i nieprzemak.

Plóćnia Finlandzkie:

Bieliżnę stołową, ręczniki, chustki do nosa i t. p.

Parasyne, płóćnia materacowe, drel-
chy, chodniki.

Ponczosznicze i baweln. wyroby.

Spagat, nici, przedz. i t. p.

Wyroby wełniane systemu prof. d-ra Jegera.

CENY FABRYCZNE.

(399)

J. Kosacki.

TELEGR.: RITTER WARSZAWA. Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu.—St.-Petersburg, № 1360.

Broszurka w języku polskim i rosyjskim wysyła się bezp.

